

numerze:

- Cała kolumna o lotnictwie
- Ze świata i o świecie
- Elżbieta królowa Anglii
- Rzeczy dziwne i ciekawe

Litkup

to tradycyjna forma „przybijania” targu na małomiasteczkowych jarmarkach.

O jarmarku w Przedborzu piszemy na str. 7



R. Szurkowski i polska drużyna w laurach wieniec zwycięzców XXVI WP

NA BOISKACH PIŁKARSKICH:

- ★ POGOŃ - GÓRNIK 1:0
- ★ DYNAMO BERLIN - ŁKS 4:0
- ★ WIDZEW - URANIA 1:1

PRZED WIELKIM MECZEM W BELGRADZIE
PANORAMA SPORTOWA STR. 10

Vaklad 270.000 egz.

PANORAMA · PANORAMA

Cena 1 zł

Wyd. A

Łódź, niedziela i poniedziałek
27 i 28 maja 1973 roku
Rok XXIX Nr 125 (76116)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Otwarcie drugiego odgałęzienia rurociągu „Przyjaźń”

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie drugiego odgałęzienia rurociągu „Przyjaźń”. Dzięki realizacji zobowiązań załóg „Hydrobudowy 6”, „Hydrobudowy 7” skrócono cykl jego budowy o 12 miesięcy. Z tej okazji przybyli do Poznania delegacje rządowe PRL z wicepremierem Janem Młotką i NRD z wicepremierem Kurtiem Fichtnerem. Przybyła też delegacja ZSRR z wiceministrem przemysłu naftowego tego kraju Rawchatem Mingarejewem.

Narada pod przewodnictwem P. Jaroszewicza

Ocena dotychczasowej realizacji planu 5-letniego i wstępnych założeń na lata 1974-75

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 25 bm. w godzinach wieczornych odbyła się pod przewodnictwem premiera PIOTRA JAROSZEWICZA narada z udziałem ministrów i kierowników urzędów centralnych. Przedmiotem obrad była ocena dotychczasowej realizacji planu 5-letniego oraz wstępne propozycje założeń tego planu na lata 1974—1975.

Przedstawione przez wicepremiera Mieczysława Jagielskiego analizy wykazały, że dotychczasowa realizacja uchwali VI Zjazdu partii oraz planu 5-letniego przebiega pomyślnie. Dowodzą tego wyniki gospodarcze osiągnięte w latach 1971—1972 oraz prognozy wykonania zadań NPG w roku bieżącym. Wszystkie podstawowe wskaźniki planu zwłaszcza dotyczące produkcji materialnej, obrotów handlu zagranicznego, inwestycji oraz płac realnych i dochodów ludności były w tym okresie i są nadal przekraczane.

Na naradzie podkreślono, że pomyślne wyniki gospodarcze pierwszych lat obecnego planu 5-letniego stanowią dobrą bazę wyjściową do podwyższenia — w stosunku do założeń tego planu — zadań gospodarczych

na lata 1974—1975. Korekta taka jest nieodzowna; stanowi ona obiektywną konieczność. Dano wyraz przekonaniu, że w latach 1974—1975 możliwe jest zwiększenie zadań we wszystkich dziedzinach gospodarstwa. Decydujące znaczenie dla dalszego przyspieszenia rozwoju gospodarki i utrwalenia równowagi ekonomicznej, mieć będzie zwiększenie zadań w dziedzinie produkcji materialnej, a przede wszystkim w przemyśle, rolnictwie, budownictwie i transporcie, a także w obrocie handlu zagranicznego.

Możliwość zwiększenia produkcji materialnej, zwłaszcza przemysłowej, są znaczne. Tworzą je przede wszystkim rezerwy produkcyjne ujawnione i uruchomione w latach 1971—1972 w odpowiedzi na apel Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu; raz bowiem wyzwolone

muszą one zostać wprężone na stałe w proces produkcyjny. Możliwości takie wynikają również z ponadplanowych efektów rzeczowych uzyskanych w budownictwie inwestycyjnym, z postępu we wdrażaniu własnych osiągnięć naukowo-technicznych oraz zakupionych licencji, z przyspieszonego w stosunku do planu rozwoju rolnictwa, a także z pozytywnych wyników w rozwoju wytworów handlowej z zagranicą.

Na naradzie główną uwagę skoncentrowano na tych dziedzinach, które w związku z wzrastającym tempem rozwoju kraju mogą stwarzać pewne napięcia i trudności. Rozważanie tych napięć i eliminowanie czynników hamujących nasz rozwój wymagać będzie wysokiej dyscypliny na wszyst-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Rok 1975 — Międzynarodowym Rokiem Kobiet

Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet postanowiła rozpocząć przygotowania do Międzynarodowego Roku Kobiet, którym ogłoszono rok 1975.

Czasem dobrze jest zmieścić się w czasie, zwłaszcza gdy pomocy udzielić ma taka sympatyczna dziewczyna, jaką widać na zdjęciu. Jest to jedna z 12 filmów patrolujących drogi wylotowe na przedmieściach Helsinek, by wskazywać turystom drogę do miast.

CAF-UPI



Cała armia postawiona w stan alarmu

Bunt na greckim kontrtorpedowcu

ZAŁOGA KONTRTORPEDOWCA GRECKIEGO „VELOS” Z DOWÓDCĄ JEDNOSTKI, KAPITANEM NIKOLAOSEM PAPAEM NA CZELE ZBUNTOWAŁA SIĘ PRZECIWKO REŻIMOWI WOJSKOWEMU SPRAWUJĄCEMU WŁADZĘ W GRECJI W WYNIKU ZAMACHU STANU.

Jednostka ta, licząca 270 osób załogi, uczestniczyła w manewrach sił NATO na Morzu Śródziemnym 25 bm. w południe zeszła z wyznaczonych przez dowództwo NATO pozycji u wybrzeży Sardynii i skierowała się w stronę Rzymu. Równocześnie kapitan Papas nadał do

dowództwa śródziemnomorskiego NATO radiową depeszę informującą, że wszyscy oficerowie i cała załoga wypowiadają posłuszeństwo NATO i „korzystając z solidarności całego wolnego świata podejmują wal-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Nie było zgody na śmierć poezji



Festiwal poezji dobiegł końca. Zanim przyjdzie czas na krytyczną refleksję, kilka słów o ostatnim jego dniu. Zgodnie z przewidywaniami wczorajsze kołokwium literackie w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kniecie na temat „Kontynuacja i zmiana w poezji”, przyniosło autentyczne spory i dyskusje w których dominowała szczerza troska o kształt dzisiejszy i przyszłość poezji polskiej.

Przedstawiciele różnych pokoleń, szkół i kierunków poetyckich prezentowali na tej poetyckiej „sesji wyjazdowej” o-

pinie i propozycje często kontrowersyjne, skrajnie jednak prawie zawsze była to wymiana poglądów na temat funkcji poezji, jej roli społecznej i miejsca poety we współczesności.

Jak stwierdził jeden z krytyków skończyła się rola poety wychowawcy narodu. Zbyt bowiem często operuje się hermetycznym, abstrakcyjnym językiem, dostępnym dla niewielkiego grona wtajemniczonych, by poezja — zwłaszcza najmłodsza — mogła liczyć na szerszy rezonans społeczny.

Tyle krytycy. Poeci jednak nie składają broni. I ci repre-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Na kanale La Manche zderzenie statków

W nocy z piątku na sobotę na Kanale La Manche na skutek gęstej mgły nastąpiło zderzenie radzieckiego statku rybackiego ze statkiem duńskim. Duński statek zatonął. Cała 7-osobowa załoga statku duńskiego została uratowana przez marynarzy radzieckich.

CH

ocia od zakończenia wizyty L. Breżniewa w Bonn

już tydzień to wciąż jeszcze jego spotkanie z Brandtem, rozmowy dwustronne i wypowiedzi są tematem komentarzy na całym świecie.

Dzieje się tak, gdyż wszyscy zdają sobie sprawę, że było to wydarzenie o ogromnym znaczeniu nie tylko dla tych dwu bezpośrednio zainteresowanych państw, lecz także dla naszego kontynentu, dla rozszerzenia dialogu Wschód—Zachód.

Bezspornym faktem jest, iż te 5 dni intensywnych rokowań w Bonn umożliwiły wcześniejsze posunięcie polityczne, wśród których układ moskiewski podpisany 12 sierpnia 1970 r. wybiła się na plan pierwszy. To m. in. dzięki niemu L. Breżniew mógł powiedzieć w swym przemówieniu telewizyjnym do społeczeństwa NRD: „Dokonuje się przejście od wieków-wiekowego okresu zimnej wojny do stosunków pokoju, wzajemnego szacunku i współpracy. Ta Europa, która niejednokrotnie była ogniskiem agresywnych wojen, przynosiących ogromne zniszczenia i zagładę milio-

nom ludzi, powinna na zawsze odejść w przeszłość. Pragniemy, aby jej miejsce zajął nowy kontynent pokoju, zaufania wzajemnego i wzajemnej korzystnej współpracy między wszystkimi państwami. Jednym z pozytywnych elementów w rozwoju obecnej sytuacji jest bez wątpienia stopniowa poprawa stosunków Republiki Federalnej Niemiec z jej sąsiadami na Wschodzie — Polską, NRD, Czechosłowacją i innymi socjalistycznymi państwami Europy”.

Podobny ton zabrzmiał w wypowiedzi W. Brandta. W wywiadzie dla telewizji radzieckiej kanclerz NRD powiedział m. in.: „Bardzo proszę, żeby telewizywnie i słuchacze w Związku Radzieckim uwierzyli mi, gdy mówię, że pragniemy zatroszczyć się o to, aby potworności minionego okresu nie mogły się więcej powtórzyć. Mimo różnic w ustrojach społecznych — dodał kanclerz — powinniśmy żyć pod znakiem pokojowego współistnienia i budować naszą przyszłość bez strachu, bez obawy i jeśli to możliwe — bez katastrof”.

Nie trzeba być wprowadzonym w zawile arkana gry politycznej, by zrozumieć znaczenie takich stwierdzeń. Nie wynikają one, co niezmierznie ważne, z chwilkowej taktyki, ale mogły być wypowiedziane w rezultacie długotrwałego procesu, wcale niełatwych negocjacji i zrozumienia, że nie można dalej układać stosunków z państwami socjalistycznymi z pozycji siły.

Stało się po prostu oczywiste bankructwo dawnej strategii, trzeba było szukać nowych, trwałych rozwiązań uwzględniających z jednej strony potęgę ZSRR i państw socjalistycznych, z drugiej naszą gotowość do podjęcia pokojowego współistnienia. Zrozumienie tej prawdy stało się impulsem do zmiany polityki nie tylko w NRD, lecz także w innych państwach, m. in. w USA, gdzie prezydent Nixon, poczynił wiele korekt o zasadniczym znaczeniu w wyniku których doszło do spotkania w Moskwie, a wkrótce w Waszyngtonie, między dwoma wielkimi mocami. „szczyt” jako kontynuacja tego, co rozpoczęło w ub. roku.

Oczywiście, to oznacza nadejście okresu „bezhimurnego nieba”, czy

możemy w pełni usatysfakcjonowani oczekiwać pełnej bezkonfliktowości. Byłoby nadmiernym i nieusprawiedliwionym optymizmem dać w pełni pozytywną odpowiedź.

Wiemy doskonale, że siły przeciwne polityce odprężenia (a siły takie istnieją w wielu państwach szczególnie w NRD) nie złożyły wcale broni. Znałazło to ostatnio wyraz we wniesieniu przez bawarską CSU sprawy układu NRD — NRD na forum sądowe z oskarżeniem, iż jest on niezgodny z konstytucją NRD. To tylko przykład — z wypowiedziami ostro kontrastującymi z obecną polityką rządu spotykamy się niemal co dzień i nie zawsze wychodzą one z ust przedstawicieli osławionych zionkostów.

Dlatego też musimy, postępując konsekwentnie po obranej drodze, bacznie obserwować grę ludzi z drugiej strony barykady, musimy, mówiąc po prostu, zachować czujność. Przy tych wszystkich zastrzeżeniach jedno nie ulega wątpliwości — ofensywa pokojowa, w której udział Polski był niezmiernie istotny, dała już pierwsze, ważne rezultaty.

Dla nas wizyta L. Breżniewa przywódcy państwa, które jest dla nas przyjacielem i partnerem, poprzedzona zresztą rozmowami w Warszawie, ma dlatego tak wielką wagę, ponieważ sprawy niemieckie są w Polsce obserwowane ze szczególną uwagą. Składa się na to wiele przyczyn zarówno historycznych jak i z dnia dzisiejszego, jako, że proces normalizacji stosunków z tym państwem jest w toku i pragniemy doprowadzić go do końca w interesie obydwu stron.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć krótkie fragmenty artykułów wstępnych dwu poważnych dzienników francuskiego „Le Monde” i angielskiego „Timesa”. Pierwszy dziennik pisze „określenie tej wizyty mianem historycznej nie wydaje się przesadą”. „Times” natomiast stwierdza, że było to „jedno z najważniejszych wydarzeń w Europie od czasu zakończenia wojny. Oznacza ono początek nowej fazy w stosunkach gospodarczych, politycznych między Europą wschodnią i zachodnią”.

HENRYK WALENDA

Z ludźmi i dla ludzi

Anna Mroczkowska ponownie przewodniczącą

Przy licznych udziałach delegatów reprezentujących ponad 853 tys. organizację związków zawodowych łódzkiego regionu obradowała wczoraj Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza WRZZ. Uczestniczyli w niej również: sekretarz CRZZ — S. SZKRABA, przedstawiciele łódzkich i wojewódzkich władz — I sekretarz KW PZPR J. MUZYNSKI i sekretarz KŁ PZPR K. KWIATKOWSKI, przewodniczący Prez. RN m. Łodzi — J. Lorens i wiceprzewodniczący Prez. WRN L. WYSŁOCKI, przedstawiciele stronnictw politycznych FJN, Federacji Socjalistycznej Związku Młodzieży Polskiej, Ligi Kobiet oraz zasłużeni weterani ruchu związkowego.

Po uchwaleniu regulaminu obrad i wyborze komisji regulaminowych, referat programowy — sprawozdanie wygłosiła przewodnicząca WRZZ, A. Mroczkowska. Nawiązując do osiągnięć 3-letniej kadencji

międzyzwiązkowej instancji wojewódzkiej, okresu na który przypadło wiele doniosłych wydarzeń politycznych i społecznych w warunkach pracy i życia klasy robotniczej i całego społeczeństwa, zapoczątkowanych pogrudniową polityką partii a następnie ugruntowanych uchwałami VI Zjazdu PZPR — mówczyni podkreśliła, iż wytworzony dzięki temu klimat dla działalności związkowej stał się podstawą dorobku aktywizmu związkowego Łodzi i województwa, zaś zadania jakie uchwala Biuro Polityczne z kwietnia br. stawia przed związkowcami w rozwijaniu budownictwa socjalistycznego — głównym kierunkiem ich przyszłej działalności.

Wojewódzka organizacja związkowa, która wśród swych członków zrzesza 385 tys. kobiet i 246 tys. młodych pracowników do lat 30, w szeregach której znajduje się 550 tys. zatrudnionych bezpośrednio w produkcji dążyć będzie do wypracowania takich form swoje-

go działania, które umożliwią będą utrwalanie i pomnażanie dotychczasowych osiągnięć a także zapewnią twórczo i wszechstronny udział organów nadzorczych w przyspieszaniu realizacji zadań następnej kadencji.

Wiele uwagi w referacie i dyskusji poświęcono problemom socjalno-bytowym ludzi pracy, a wśród nich sprawom opieki i ochrony zdrowotnej nad załogami pracowniczymi. Przez koncentrację wysiłków nad rozbudową przemysłowej służby zdrowia i lepsze wykorzystanie możliwości wynikających z integracji całego społeczeństwa — lecznictwa aktywów związkowych dążyć będzie do dalszego polepszania sytuacji w tej tak ważnej dziedzinie społecznej.

Nadal trudnym problemem pozostaje zapewnienie opieki nad dzieckiem matki pracującej. Szczególnie duże potrzeby występują w nowych osiedlach mieszkaniowych, jak Teofilów, Dąbrowa, Zarzew i Retkinia, a w województwie: w Sieradzu, Kutnie, Pabianicach, Tomaszowie Mazowieckim i Piotrkowie. Założony program inwestycyjny przewiduje wybudowanie do końca 1975 r. w Łodzi i województwie 70 placówek opieki nad dzieckiem w wyniku czego przybędzie w żłobkach 1725 miejsc, zaś w przedszkolach 3134.

Na rolę i rangę pracy związkowej w realizowaniu zadań wynikających z programowej polityki państwa, w szczególności z polityki społecznej i gospodarczej, w tym z polityki społecznej wychowania zwrócił w swym wystąpieniu uwagę I sekretarz KW PZPR — J. Muszyński wskazując na coraz bardziej odpowiedzialne obowiązki jakie stawiają przed nami plany intensywnego rozwoju Łodzi i całego regionu łódzkiego. I sekretarz KW zapewnił, iż w realizacji tych zadań aktywność związkowa może zawsze liczyć na poparcie i pomoc łódzko-wojewódzkiej władzy partyjnej.

Dyskusję podsumował sekretarz CRZZ — S. Szkraba wysoko oceniając poziom i treść konferencyjnych obrad. W wyniku przeprowadzonych wyborów przewodniczącą WRZZ została ponownie — A. Mroczkowska, wiceprzewodniczącą — B. Siłwiński a sekretarzami — Z. Zatorska, R. Kubalewski i K. Jerzmanowski. Na społeczność wiceprzewodniczącą WRZZ wybrano — L. Królewską.

(Wyrz.)

Pogoda

Zachmurzenie umiarkowane, tylko miejscami możliwy wzrost zachmurzenia z przelotnymi opadami. Temperatura od plus 6 do plus 17 st. C. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne z kierunku półn.

Jutro zachmurzenie umiarkowane, możliwe przelotne opady. Nieco ciepło.

Dziś słońce zajdzie o godz. 18.47, a jutro wstanie o godz. 3.30.

Dziś imieniny obchodzą Jan i Juliusz, a jutro Jaromir i Augustyn.

Ostatnia droga

red. Stanisława Januszewskiego — Stajana

Wczoraj na Cmentarzu Komunalnym w Łodzi odbył się pogrzeb red. Stanisława Januszewskiego-Stajana, działacza ruchu robotniczego i byłego redaktora naczelnego „Dziennika Łódzkiego”.

Zmarły był kierownikiem Centralnej Techniki PPR, centralnego kołportażu prasy peryferyjnej, następnie sekretarzem Okręgu Warszawskiego — Leona Podmiejskiego. Walczył w szeregach Armii Ludowej w Powstaniu Warszawskim na Woli, Starej i Żoliborzu.

Po wywołaniu red. Stanisław Januszewski-Stajana pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji partyjnych.

Zmarłego żegnali, obok najbliższej rodziny, licznie zgromadzeni przyjaciele, przedstawiciele KŁ PZPR i KD PZPR Łódź-Sródmieście, dziennikarze z łódzkiego środowiska dziennikarskiego i pracownicy Łódzkiego Wydawnictwa Prasowego.

Punktualnie o godz. 15 ruszył kondukt pogrzebowy. Nad otwartą mogiłą ustawiły się poczyty sztandarowe KŁ i KD PZPR. Na poduszce wiele odznaczeń, m. in. Order Krzyża Grunwaldu III klasy, Krzyż Partyzancki, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Red. Stanisława Januszewskiego-Stajana w imieniu władz partyjnych żegnał przewodniczący Dzielnicy Komisji Kontroli Partyjnej KD PZPR Łódź-Sródmieście — M. Architekt.

W imieniu łódzkiego środowiska dziennikarskiego z żalem, przedwcześnie zmarłego red. Stanisława Januszewskiego-Stajana żegnał nestor dziennikarstwa łódzkiego red. Mieczysław Jagoszewski z „Dziennika Łódzkiego”.

Orkiestra wojskowa gra Miedzy narodówkę, a następnie marsza żałobnego. Świeżo usypaną mogiłę pokrywa wieniec i wiązanki kwiatów.

Teofilowski bistor na liście „wyrobów roku“

Kilka dni temu uroczyste podsumowanie wyników konkursu „Merkury-72” organizowanego pod hasłem — produkcja dla rynku — przez MHWU i CRZZ. Po wstępnej selekcji artykuły, zdaniem ministerstwa handlu, szczególnie atrakcyjne dla klientów znalazły się w 9 wytypowanych dużych placówkach handlowych, gdzie były przedmiotem najbardziej bezwzględnej oceny — bo ze strony kupujących.

W ostrej konkurencji honor przemyślnego i pomysłowego bistor z łódzkiego kombinatu „Teofilów”. Pięć wzorów dzianin kostiumowych zdobyło w konkursie jedną z przyznawanych sześciu nagród drugiego stopnia. Poza satysfakcją moralną załoga „Teofilowa” otrzymała także 150 tys. złotych, 110 tys. zł przeznaczono na cele socjalne (wynagrodzenie dodatkowe kwatery czasowe w Kolobrzegu) natomiast 40 tys. zł na najbliższym posiedzeniu KSR będzie rozdzielone między pracowników bezpośrednio zaangażowanych w produkcję wyróżnionych wzorów. Gratulujemy i życzymy niezmiennej takiej samej reakcji klientów.

Sukces Łódzkiej Rozgłośni na ogólnopolskim konkursie

Od 22 do 25 maja, w dniach VII Festiwalu Artystycznego „Wiosna Opolska”, odbył się w Opolu ogólnopolski konkurs na słuchowisko radiowe rozgłośni regionalnych Polskiego Radia.

W konkursie wzięło udział 11 rozgłośni nadsyłając 16 słuchowisk.

Rozgłosnia Łódzka przedstawiła słuchowisko Leona Gomolickiego „Terapia przestępstwa”. I nagrodę aktorską otrzymał Bogusław Sochnacki, natomiast za reżyserię — III nagrodę przyznano Romanowi Mater. Laureatów wyróżniono również dyplomami i pamiątkowymi medalami „Wiosny Opolskiej”.

Słuchowisko zostanie nadane w programie ogólnopolskim Polskiego Radia w sierpniu br. w ramach przeglądu laureatów festiwalu.

Projekt ustawy o opłatach w sprawach karnych

Do łaski marszałkowskiej wpłynął rządowy projekt ustawy o opłatach w sprawach karnych. Reguluje on zarówno sprawę opłat, w sprawach o przestępstwa i wykroczenia, jak też i w sprawach skarbowych — rozpoznawanych przez sądy powszechne i wojskowe.

Projekt dotyczy opłat pobieranych w stadium postępowania przygotowawczego sądowego w I i II instancji oraz w postępowaniu wykonawczym.

Generalną zasadą jest dostosowanie wysokości opłaty, którą ponosi skazany, do wymiaru orzeczonej kary. Projekt wprowadza nieznane dotychczas naszymu prawu opłatę w razie warunkowego umorzenia postępowania przez sąd lub prokuraturę.

Kronika wypadków

▲ Wskażując do tramwaju linii 16/8 z zbiegu ulic Kilińskiego i Poznańskiej niestrzeżony Henryk N., doznał urazu brzucha i przewleżony został do Szpitala im. Piłsudskiego.

▲ Nie uszanował pierwszeństwa przejazdu z zbiegu ulic Gdańskiej i Próchnickiej kierowca „Nysy” 5081 IB, Aleksander Cz. Spowodował on zderzenie z motocyklem IH 7074. Motocyklista Maciej M. ze złąmaną ręką przewleżony został do Szpitala im. Biegalskiego.

▲ Niewłaściwie włączył się w ruch pojazdów przy ul. Radzieckiej 38/40 prowadzący „Wartburga” IF 2743 Juliusz M. Spowodował on zderzenie z samochodem „Zil” 4881 IB. Ślady 10 tys. zł.

▲ 13-letnia Lidia S. wybiegła raptownie na ul. Nowotki 261 z za stojącego autobusu i została potrącona przez „Nysę” 9294 IB. Ze złąmaną miednicą przewleżona została do Szpitala im. Piłsudskiego.

▲ W podobny sposób wybiegł z za stojącego na ul. Wólczyńskiej przy ul. Pięknej samochodu 7-letni Piotr A. Wpadł on pod „Skodę” IF 2173 i ze złąmaniem lewego obojczyka oraz ogólnymi potłuczeniami przewleżony został do Szpitala im. Konopnickiej.

▲ Zaproszył ogień we własnym mieszkaniu przy ul. Rybnej 7 pijany Jan J. Spłonęła kuchenka, pościel i krzesła. Przybyli strażacy wycofali Jana J. z mieszkania i przywołali Pogotowie Ratunkowe, które opanowało oparzenia.

▲ 10 tys. zł strat spowodował pożar w Gazowni Nowej. Pow. Piotrków. Spłonął dom mieszkalny drewniany, należący do Michała S. Sam właściciel z oparzeniami III stopnia przewleżony został do szpitala.

▲ Na bok „Skody” IW 5233 wpadł przy ul. Curie-Skłodowskiej 24, 9-letni Jarosław S. Ze

Bunt na kontrtorpedowcu

(Dokończenie ze str. 1)

kę o przywrócenie w Grecji demokracji”.

25 bm. wieczorem „Velos” zakotwiczył o 3 mile morskie od małego portu rybackiego w pobliżu Rzymu — Fiumicino. Strefa ta została otoczona natychmiast przez kutry patrolowe włoskiej straży granicznej i policji. Władze włoskie, a więc kraju podobnie, jak Grecja należące do NATO, znalazły się bowiem w trudnej sytuacji wobec pierwszego w historii sojuszu atlantyckiego buntu na pokładzie okrętu wojennego jednej z krajów członkowskich.

Dowódca jednostki zwrócił się

do władz włoskich z prośbą o azyl polityczny dla siebie i załogi. Niektórzy członkowie załogi wyrazili zamiar powrotu do Grecji. W sobotę po południu władze włoskie udzieliły azylu politycznemu kapitanowi Papasowi, 6 oficerom i 30 marynarzom. Zostali oni przetransportowani do kapitanatu portu Fiumicino, a następnie po krótkim przesłuchaniu skierowani do prefektury policji.

Jak donoszą z Aten rzecznik rządu greckiego zakomunikował ze kontrtorpedowca „Velos” resztę załogi pod nowym dowódcą opuścił port Fiumicino i płynę w kierunku swej bazy w Salaminie.

Wiadomości, które nadeszły z

Aten 26 bm., świadczą o tym, że ferment w armii greckiej jest poważniejszy niż wynikało z informacji uzyskanych przez obserwatorów poprzedniego dnia. Od 24 godzin cała armia grecka została postawiona w stan alarmu.

W nocy z piątku na sobotę powołano do koszar wszystkich oficerów rezerwy lotnictwa greckiego. Według relacji osób przybyłych 26 bm. z Aten do Rzymu objawy buntu rozprzestrzeniły się też na niektóre jednostki wojsk lotniczych.

Wizyta parlamentarzystów CSRS w Polsce

Na zaproszenie Prezydium Sejmu w poniedziałek 28 bm. przybędzie z oficjalną przycielką wizytą do Polski delegacja Zgromadzenia Federalnego Czechosłowacji pod przewodnictwem członka Prezydium KC KPČZ, przewodniczącego Zgromadzenia Federalnego CSRS — Aloisa Indry.

Ocena dotychczasowej realizacji

(Dokończenie ze str. 1)

kich strategicznych odcinkach gospodarki oraz osiągnięcia zasadniczego postępu w wyko-

zystaniu wszystkich istniejących rezerw i intensywnych czynników rozwoju.

Przed wszystkimi producentami oraz ogniwami gospodarki i administracji staje więc trudne zadanie: osiągnięcia do głębiej ukrytych rezerw gospodarczych oraz wzmożenia troski o dalszy wydany wzrost i poprawę struktury produkcji szczególnie na rynku i na eksport, o skracanie cykli inwestycji, o szybsze doprowadzanie do pełnej zdolności produkcyjnej nowo oddawanych obiektów. Wszystko to w sumie stworzy sprzyjające warunki do dalszego podniesienia poziomu życia ludzi pracy.

Zamykając dyskusję premier Piotr Jaroszewicz podkreślił, że zapewnienie pełnej i prawidłowej realizacji podwyższych zadań gospodarczych w latach 1974—1975 będzie przedsięwzięciem trudnym, nie pozbawionym pewnych napięć, jednakże realnym. Warunkiem powodzenia jest poważna i efektywna mobilizacja wszystkich stojących do dyspozycji sił i środków.

Islandzka łódź zaatakowała angielski tawler

Rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że angielski tawler „Everton” w sobotę został trafiony czterema pociskami. Został on ostrzelany przez islandzką łódź patrolową „Aegir”. Incydent wydarzył się na północy od wybrzeży Islandii w 50-milowym pasie wód terytorialnych.

Dalekopisem z Londynu

Skandalu obyczajowego — ciąg dalszy

Skandal obyczajowy w rządzie brytyjskim jest dalej tematem numer jeden doniesień prasowych i rozmów prywatnych w Londynie.

Prasa zajmuje się obecnie czysto sensacyjną warstwą skandalu, przy czym pomysłowość dziennikarzy w tropieniu wszelkich możliwych śladów jest niewyczerpana: a więc po pierwsze odnaleziono dziennikarzy, które doprowadziły do ruiny obiecującą karierę dwóch ministrów — lorda Lambtona i lorda Jellicoe, przeprowadzono rozmowy z ich mężami i rodzinami, sfotografowano i opisano miejsca schadzek, zasygnalizowano opinię sasiadów, zamieszczono raporty o londyńskim półświatku, szczególnie sylwetki obydwu mini-

strów, fotografie ich żon, dzieci, ulubionych zwierząt, samochodów...

Nie znaczy to oczywiście, by skandal ograniczał się tylko do tej warstwy. Trzeba bowiem stwierdzić, że mimo całej złośliwości, z jaką premier Heath rozegrał tę kłopotliwą sprawę, reputacja obecnej ekipy rządowej doznała poważnego uszczerbku. Sex-skandal wybuchł w momencie, gdy nie przebrzmiały jeszcze echa afery z firmą „Lombard”, gdzie wyszły na jaw metody (czy wszystkie?) prowadzenia interesów wielkiego kapitału, m. in. fakt, że firma wypłacała znaczna część uroszczeń dyrektorów... na Kajmanach, obchodząc w ten sposób obowiązujące w kraju przepisy podatkowe.

„Apollo” połączył się ze „Skylabem“

Po szczęśliwym połączeniu pojazdów „Apollo” ze stacją orbitalną „Skylab”, co nastąpiło w sobotę wczesnym rankiem, trzej astronauty — Charles Conrad, Paul Weitz i Joseph Kerwin udali się na spoczynek.

Po południu o godz. 17.34 czasu warszawskiego astronauta amerykańscy przystąpili do doładowania, czy wewnątrz stacji orbitalnej „Skylab” nagromadziły się niebezpieczne gazy.

Pierwszy do przedniej części „Skylaba” wszedł Paul Weitz w specjalnej masce przeciwgazowej. Włączył on oświetlenie i stwierdził, iż jest tam wszystko w porządku. W tej chwili „Skylaba” panuje temperatura 10 st. Celsjusza. Za Weitzem wszedł do „Skylaba” Charles Conrad i Joseph Kerwin.

Wewnątrz „Skylaba” nie stwierdzono obecności żadnych szkodliwych gazów.

OGŁOSZENIA DROBNE



GARAŻ do wynajęcia
Tel. 253-76 7639 g

GARAŻ do wynajęcia
Tel. 461-52 7615 g

PLAC w Tuszyńcu
sprzedam. Tel. 477-58 7608 g

DOMEK jednorodzinny
4-izbowy przy Stawach
Jana, sprzedam z zaima-
ną na 2 pokoje z kuch-
nią z wygodami. Oferty
„7632” Prasa, Piotrkow-
ska 96

DOMEK jednorodzinny
110 m sprzedam 38-220
Zduńska Wola, Wester-
platte 11 7593 g

DOM jednorodzinny z
ogrodem ponad 1.000 m.
teren uzbity w Łodzi,
Wapienna 21 —
sprzedam 7697 g

GARAŻ do wynajęcia
Łódź Fredry 13. Zys-
dewicz 7553 g

PLAC — działka w Wil-
nowie Łódź, blisko cen-
trum — sprzedam. War-
szawa, tel. 44-24-73 4516 k

NOWE Złotno — dom
jednorodzinny nie wy-
konczony, wysokie pi-
wnice, taras oraz budynek
gospodarczy 35 m kw
nadający się na garaż
lub warsztat rzemieślni-
czy (pow. placu 1.000 m)
sprzedam. Wiadomości:
Wschodnia 43, m. 1, Ste-
fania, godz. 9-18 8021

ODDAM w dzierżawę
plac w rejonie Warszaw-
skiej, Oferty „7626” Pra-
sa, Piotrkowska 96

DOMEK, ogród, warsztat
— sprzedam. Tel. 443-10
(20-22) 7985 g

DZIAŁKĘ położoną w
dzielnicy Bałuty sprze-
dam, Oferty „8011” Pra-
sa, Piotrkowska 96

DOMEK jednorodzinny,
pisc 2.000 m, szklarnia,
budynek gospodarczy, co
wodociąg — sprzedam
Łódź, Hektarowa 38,
Król 8004 g

DZIAŁKĘ budowlaną 1
ha w Konstancynie —
sprzedam. Wiadomości:
Srebrna, 22 Lipca 80
8013 g

DOMEK jednorodzinny
110 m sprzedam 38-220
Zduńska Wola, Wester-
platte 11 7593 g

1 HA w Pabianicach z
prawem zabudowy —
sprzedam. Łódź Francis-
zka 3, tel. 479-37 8064

DZIAŁKĘ budowlaną 621
m kw — ogrodzoną
sprzedam. Pabianice, Wa-
ryńskiego 2, m. 1 8055 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

BALE topolowe, grubość
80-120 mm kupię. Tel.
644-08 7639 g

DOGI arleki — szcze-
nieta rodowodowe —
sprzedam. Więckowskie-
go 48-5 7637 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ASPARAGUS Sprenger
siewkę i dwuletni, sprze-
da ogrodnik, Zgierz, No-
wotki 37, tel. 16-20-19
7649 g

ZŁOTY łańcuszek i ob-
rączki sprzedam. Tel.
549-73 7809 g

KOMPLETNE urządzenie
do produkcji gumy bie-
lizniowej i dwa krosna
zakładowe — sprzedam.
Tel. 370-48, godz. 16-19
7916 g

DWUMIESIĘCZNE szcze-
nie cocker-spaniel z ro-
dowodem — sprzedam
Kilińskiego 25-4 7941 g

SPRZEDAM dwa zegarki
szwajcarskie (jeden złoty,
tytuł). Oferty „7927” Pra-
sa, Piotrkowska 96

SPRZEDAM dwa nagrobki
z marmuru szwedz-
kiego. Cena po 80.000
Wiadomości: Albin Du-
szak 57-200 — Zabkowie
Śląskie, ul. Chrobrego 5
8018 g

KOZUCH bulgarski eks-
portowy damski, męski,
sprzedam. Rzgowska 15-
6, godz. 16-20 7996 g

WZMACNIACZ „Dyna-
cord-Favorit” 50 W z ko-
łumna — sprzedam. Tel.
333-24 8086 g

MOTORÓWKĘ z plasty-
ku, wózek z wciągarką
— oryginalne konstruk-
cje, silnik „Moskwa-25-
E” nowy sprzedam. Tel.
819-36 wieczorem 8137 g

KUPIĘ ładną parę pawli
Oferty „8111” Pra-
sa, Piotrkowska 96

MASZYNE praworamienna
na kaletnicę, podstawa
metalowa, sprzedam. —
Tel. 446-56 6104 g

PUDEŁKI srebrne, mi-
niaturkowe, szklenia ro-
dowodowe po champa-
nie — sprzedam. Piotrkow-
ska 67-24 C. Tel.
334-61 8134 g

„SYRENE 105” wyłoso-
waną sprzedam. Oferty
„7405” Prasa, Piotrkow-
ska 96

„VOLKSWAGENA 1200”,
stan dobry — sprzedam.
Brzeźny, Sienkiewicza 80
tel. 538 7585 g

SKUTER „Osa 175” stan
bardzo dobry — tani
sprzedam. Inowrocławska
13, m. 20 (14-16) 7643 g

„NSU-Prinz 1000 S” —
sprzedam. Tel. 210-60, po
17 7664 g

SILNIK „Warszawy” o-
kazjnie, sprzedam. Sie-
rakowskiego 63, m. 33 7714 g

SAMOCHOŁ po wypad-
ku kupię. Tel. 842-60,
po 18 6979 g

„WARSZAWA 223” oka-
zjnie sprzedam. Kolej-
owa 13 8082 g

„SKODA 1000 MB” stan
bardzo dobry sprzedam.
Marynarska 12 A, m. 10,
godz. 17-19 8026 g

„DKW” sprzedam. Naru-
towicza 6, m. 14 8085 g

„WARSZAWA 223” oka-
zjnie sprzedam. Kolej-
owa 13 8082 g

„SKODA 1000 MB” i „Sto-
wora” 1936 r., po 9.000 zł
sprzedam. Tel. Pabianice
81-98 8011 g

PABIANICE — 4-pokojo-
we mieszkanie własno-
ściowe (78 m), blok III
p. (c.o., gaz, telefon) —
sprzedam. Pabianice, tel.
32-77, godz. 16-18 8141 g

MIESZKANIA lub poko-
ju na cztery lata poszu-
kuje. Oferty „8135” Pra-
sa, Piotrkowska 96

DWA pokoje, kuchnia,
wszystkie wygody (sare
budowlanej) zamienię
na pokój z kuchnią,
Łódź, Rewolucji 1805 r.
9, m. 3 7702 g

M-2 kwaterek —
bloki, centrum, zamienię
na dwa pokoje z kuch-
nią — bloki. Oferty
„7799” Prasa, Piotrkow-
ska 96

SAMOTNY, kulturalny
poszukuje pokoju niekre-
pującego (istnieje możli-
wość damy pracy cha-
lupniczej). Oferty „7957”
Prasa, Piotrkowska 96

PRACUJĄCY student PL
poszukuje niekrepują-
cego pokoju. Oferty „8083”
Prasa, Piotrkowska 96

MĘŻCZYZNA poszukuje
pokoju z osobnym wej-
ściem. Oferty „8112” Pra-
sa, Piotrkowska 96

PABIANICE — 4-pokojo-
we mieszkanie własno-
ściowe (78 m), blok III
p. (c.o., gaz, telefon) —
sprzedam. Pabianice, tel.
32-77, godz. 16-18 8141 g

MIESZKANIA lub poko-
ju na cztery lata poszu-
kuje. Oferty „8135” Pra-
sa, Piotrkowska 96

DWA pokoje, kuchnia,
wszystkie wygody (sare
budowlanej) zamienię
na pokój z kuchnią,
Łódź, Rew

Jutro na helenowskim torze Wielka Nagroda Polski



- 11 zespołów na starcie
- Rewanżowy pojedynek Kierzkowski — Sartori

Organizowane od 10 już lat wyścigi kolarskie na torach naszego kraju o Wielką Nagrodę Polski cieszą się nie słabnącym zainteresowaniem. Wysoka ranga polskiego kolarstwa, jego sukcesy na torach całego świata sprawiają, że każdego roku o Wielką Nagrodę Polski ubiegają się wszyscy liczący się na naszym kontynencie torowcy. Tak będzie i w tym roku.

Poniedziałkowe zawody w Helenowie zgromadzą na starcie reprezentację 11 państw: ZSRR, Belgii, Anglii, Francji, Danii, NRF, Włoch, Węgry, CSRS, NRD i Polski. Na listach zgłoszeń do Wielkiej Nagrody Polski figurują wiele tytułowanych sław kolarskich.

Francuz D. Morelon, wywalczył w Monachium złoty medal w wyścigu na 200 m. O. Phakadze ze Związku Radzieckiego zdobył na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich brąz. W finale znalazł się także znany w Łodzi kolarz NRD — J. Gesehke. Trudno w tej chwili powiedzieć, czy akurat wszyscy oni zjawiają się jutro na helenowskim torze. Na liście zgłoszeń ekipy włoskiej figuruje nazwisko wielkiego rywalu J. Kierzkowskiego, Gianniego Sartoria. Przypomnijmy, że Polak pokonał na olimpijskim torze w Meksyku swego włoskiego rywala, zdobywając wówczas brązowy medal. Dojdzie więc w poniedziałek do jeszcze jednego pojedynku rewanżowego.

W walce o Wielką Nagrodę Polski obok zagranicznych sław ścigać się będą najlepsi polscy torowcy. Na podium zwycięzców stawiali tacy zawodnicy jak: Kotliński, Kierzkowski, Kubiczak, Zajac itp.

Jak będzie tym razem? Reprezentacja nasza jest silna i dobrze przygotowana. Polskie kolarstwo torowe pierwszy swój sukces odnotowało w 1924 r. w Paryżu, w wyścigu drużynowym. Potem przyszedł chude lata. Dopiero na wspomnianej już olimpiadzie w Meksyku w 1969 r. Kierzkowski zdobył brązowy medal. Trzeci medal zdobył polski tandem w Monachium: A. Bek — B. Kocot.

Na jutrzejsze zawody o Wielką Nagrodę Polski nasi trenerzy wytypowali następujących zawodników: A. Beka, B. Kocota, B. Kegela, P. Konkołowskiego, R. Kaczala, H. Sarneckiego, J. Pawlaka, B. Szymczaka, S. Domańskiego, J. Kierzkowskiego, J. Klata, J. Mikse, H. Sliwińskiego, H. Fryca, M. Kreczyńskiego, P. Kaczorowskiego, P. Głowackiego i J. Kotlińskiego. Cieszy fakt, że w reprezentacji znalazło się kilku torowców łódzkich.

Poniedziałkowe wyścigi kolarskie w Helenowie rozpoczyna się o godz. 16.30. Głównym punktem programu będzie wyścig na 200 m. Po zawodach w Łodzi kolarze startować jeszcze będą w Radomiu i Warszawie.

Wspaniały sukces biało- czerwonych

XXVI WYŚCIG POKOJU 1973 PRAGA • WARSZAWA • BERLIN

R. Szurkowski i jego koledzy
na najwyższym podium w Berlinie

Szósty laur W. Lichaczewa

Wczoraj w Berlinie zakończył się ostatni akt tegorocznego XXVI Wyścigu Pokoju. Drużyna polska po raz szósty w dotychczasowej historii tej największej w świecie imprezy w kolarstwie amatorskim stanęła na najwyższym podium.

Biało-czerwoni święcili wczoraj podwójny triumf. Ryszard Szurkowski jako jedyny kolarz odniósł trzecie zwycięstwo w majowej imprezie. Przypomnijmy, że z dotychczasowych uczestników Wyścigu Pokoju dwa razy zwyciężył jedynie znakomity niegdyś kolarz NRD „Teave” Schur.

R. Szurkowski jechał w tegorocznym wyścigu w żółtej koszulce lidera przez 12 etapów. Podobnie jak jego pozostałi koledzy w białych.

Kapitan naszej drużyny ma na swym koncie nieodolny rekord. Przejechał on w dotychczasowych wyścigach 12 etapów w żółtym trykocie. Drugi po Polaku jest kolarz Czechosłowacji Smolik — 21 etapów i Schur — 20 etapów.

Tegoroczny wyścig ma i innych bohaterów. W pierwszym

z swych trzech kolegów, Lichaczew do swych największych dotychczasowych sukcesów (na Olimpiadzie w Monachium i mistrzostwach świata) dorzucił jeszcze jeden: trzecie miejsce w klasyfikacji indywidualnej XXVI WP i tytuł najaktywniejszego kolarza na trasie Praga — Warszawa — Berlin.

Polski zespół, mając znaczną przewagę (zdobył na trudnych

trasach w CSRS) nadawał potem ton wyścigowi nie dając się pokonać do mety w Berlinie. Można spokojnie stwierdzić, że biało-czerwoni z pełnym powodzeniem zrealizowali plan taktyczny, odnosząc podwójne zwycięstwo w tegorocznym wyścigu. Na podium zwycięzców obok Szurkowskiego stanął także drugi Polak — Stanisław Szozda — zdobywając drugie miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Warto także wspomnieć, że Szurkowski zdobył w tegorocznej imprezie miano najlepszego górala.

* * *

Reprezentacji Polski odnieśli na trasie P-W-B pięć zwycięstw drużynowych i pięć zwycięstw indywidualnych: Ryszard Szurkowski — 3, Stanisław Szozda i Zbigniew Krzeszowiec po 1



Reprezentacja Polski w karykaturze Edwarda Afażewskiego. Od lewej: Stanisław Szozda, Mieczysław Nowicki, Andrzej Kaszmarek, Lucjan Lis, Zbigniew Krzeszowiec i Ryszard Szurkowski.

Klasyfikacja wyścigu

XVI ETAP INDYWIDUALNIE			5. Gruener (NRD)			8. Włochy		
1. Lichaczew (ZSRR)	1:56.59		6. Nielubin (ZSRR)	12.08		9. Wegry	146:37.05	
2. Bartonicek (CSRS)	1:57.09		7. Gera (Węgry)	12.09		10. Rumunia	146:40.24	
3. Noels (Belgia)	1:57.19		8. Szozda (Polska)	12.10		11. Holandia	146:41.49	
4. Guarnieri (Włochy)	1:57.29		9. Górelow (ZSRR)	12.10		12. Anglia	146:46.49	
5. Trevornor (Australia)	1:57.29		10. Nowicki (Polska)	12.12		NAJAKTYWNIJSI		
6. Krzeszowiec (Polska)	1:57.29		11. Lis (Polska)	12.17		1. Lichaczew (ZSRR)	41 pkt.	
7. Nowicki (Polska)	1:57.29		12. Krzeszowiec (Polska)	12.35		2. Danguiillaume (Fr.)	36 "	
8. Szurkowski (Polska)	1:57.29		13. Kaczmarek (Polska)	12.55		3. Szurkowski (Polska)	30 "	
9. Kaczmarek (Polska)	1:57.29		DRUŻYNOWO			4. Lis (Polska)	27 "	
10. Szozda (Polska)	1:57.29		1. ZSRR	35.50		5. Poslusny (CSRS)	24 "	
11. Lis (Polska)	1:57.29		2. NRD	35.55		6. Szozda (Polska)	16 "	
12. Krzeszowiec (Polska)	1:57.29		3. Polska	36.15		7. Matousek (CSRS)	12 "	
13. Kaczmarek (Polska)	1:57.29		4. Francja	37.15		8. Górelow (ZSRR)	10 "	
14. Szozda (Polska)	1:57.29		5. Węgry	37.19		9. Selejan (Rumunia)	10 "	
15. Lis (Polska)	1:57.29					10. Devalckeneer (Belgia)	10 "	

XVI ETAP DRUŻYNOWO

1. ZSRR	5:31.51
2. CSRS	5:32.04
3. Belgia	5:32.17
4. Polska	5:32.24
5. NRD	5:32.26
6. Kuba	5:33.23
7. Anglia	5:33.23
8. Dania	5:34.04
9. Maroko	5:34.15

EPILOG INDYWIDUALNIE

1. Szarafullin (ZSRR)	11.32
2. Wesemann (NRD)	11.42
3. Szurkowski (Polska)	11.53
4. Huschke (NRD)	12.05

KLASYFIKACJA WYŚCIGU INDYWIDUALNIE

1. Szurkowski (Polska)	48:30.27
2. Szozda (Polska)	48:33.59
3. Lichaczew (ZSRR)	48:36.38
4. Kaczmarek (Polska)	48:38.17
5. Górelow (ZSRR)	48:38.22
6. Nielubin (ZSRR)	48:39.53
7. Lis (Polska)	48:40.26
8. Dillen (Belgia)	48:40.28
9. Talbourdet (Francja)	48:40.37
10. Nowicki (Polska)	48:42.18
11. Krzeszowiec (Polska)	48:44.47

KLASYFIKACJA WYŚCIGU DRUŻYNOWO

1. POLSKA	145:37.42
2. ZSRR	145:50.29
3. CSRS	146:00.49
4. Francja	146:01.41
5. Belgia	146:10.24
6. NRD	146:12.59
7. Bułgaria	146:26.46

Widzew — Urania 1:1 (0:0)

Zawiedli swych sympatyków piłkarze Widzewa, którzy wczoraj uzyskali zaledwie wynik remisowy 1:1 (0:0) z zespołem Uranii (Ruda Śląska).

Bramki zdobyli: dla Widzewa — Kostrzewski (52 min.), dla Uranii — Cyron (78 min.).

Widzewiacy mimo znacznej przewagi zarówno w pierwszych kilkunastu minutach po rozpoczęciu gry, a także w drugiej połowie nie potrafili zmusić bramkarza Uranii — Gruszczyka do kapitulacji. Udało się to tylko jeden raz Kostrzewskiemu, który zdobył gola z ostrego strzału z odległości około 20 metrów.

POZOSTAŁE SPOTKANIA II LIGI

Górniki (W) — AKS Niwka	0:0
Wisłoka — Piast	0:0
Lechia — Zawisza	3:1 (1:0)
GKS — Arka	0:0

W jednym meczu I ligi rozegranym wczoraj w Szczecinie Pogoń odniosła zwycięstwo nad mistrzem Polski Górnikiem Zabrze 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Boguszewicz.

Odznaczenia dla działaczy i zawodników Anilany

W czasie akademii z okazji jubileuszu 25-lecia istnienia KS Anilany, która odbyła się wczoraj w sali Teatru Muzycznego najbardziej zasłużonym działaczom i zawodnikom tego klubu wręczono odznaczenia sportowe. Srebrne Odznaki Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej otrzymali: W. ŻYŻYŃSKI, H. NIEWIADOMSKI i I. SOSNOWSKI.

Odznaką Zasłużonego Mistrza Sportu wyróżniono olimpijczyka, kapitana polskiej reprezentacji w piłce ręcznej — Z. KUCHTĘ. Odznaką Mistrza Sportu wręczono: W. KRYGIEROWI (reprezentant Polski), A. SZYMCHAKOWI (bramkarz narodowej drużyny) i M. NOWAKOWSKIEMU (jeden z czołowych piłkarzy ręcznych Polski).

Dzisiejsze imprezy

BOKS: II liga Gwardia — Zagłębie (Konin), w Pałacu Sportowym, godz. 11.

PILKA NOŻNA: Klasa młodzieżowa Włókniarz — Stomil (Olsztyn), przy ul. Kilińskiego 188, godz. 11. Klasa okręgowa LKS II — Start II przy ul. Ogrodowej 28, Widzew II — ChKS (ul. Armii Czerwonej 80), Orzeł — Boruta (Zgierz) przy pl. 9 Maja (wszystkie spotkania o godz. 11).

PILKA SIATKOWA: dokończenie międzynarodowego turnieju, w hali LKS, godz. 11. GIMNASTYKA: dokończenie spartakiady dziewcząt, w Pałacu Sportowym, o godz. 16.

PILKA RĘCZNA: półfinał Pucharu Polski kobiet, Start — MKS (Tarnów), na Julianowie, godz. 11.

RUGBY: I liga: Budowlani — Lechia (Gdańsk), w parku Promienistych, godz. 11.

LEKKI ATLETYKA: II liga AZS — LKS — Spółnia (W-wa), przy ul. Lumumby 22, godz. 11.

Na starcie uczestnicy XXVI WP

Za tydzień XXVIII wyścig „DL”

Do tegorocznego XXVIII wyścigu kolarskiego „Dziennika Łódzkiego” i WKS Orzeł zgłoszeni zostali wszyscy kolarze naszej zwycięskiej drużyny, startującej w Wyścigu Pokoju z jej kapitanem Ryszardem Szurkowskim na czele.

Wyścig „Dziennika Łódzkiego” i Orle odbędzie się 3 czerwca na trasie prowadzącej ul. Promińskiego między ulicami Armii Czerwonej i Milionowej.

Początek imprezy o godz. 10. Powitanie kolarzy z Wyścigu Pokoju nastąpi o godz. 10.45.

Startem honorowym XXVIII Wyścigu naszej redakcji będzie zastępca przewodniczącego Prezydium RN m. Łodzi J. Morawiec. Wstęp wolny.

KLUBOWY PUCHAR MISTRZÓW EUROPY — TROFEUM, O KTÓRYM MARZA WSZYSTKIE NAJLEPSZE PIŁKARSKIE DRUŻYNY NASZEGO KONTYNETU. KTO GO ZDOBYDZIE W TYM ROKU ZADECYDUJE POJEDYNEK AMSTERDAMSKIEGO AJAXU I TURYSKIEGO JUVENTUSU.

Ajax Amsterdam, klub o bogatych tradycjach. Powstał równo przed 73 laty. W swojej bogatej historii Ajax aż 14 razy zdobywał mistrzostwo Holandii, 5 razy triumfował w Pucharze „Kraju Tulipanów”. W br. choć jeszcze rozgrywkę ligową nie zakończył, zespół Cruyffa zapewnił sobie już kolejny tytuł mistrza kraju.

Wielka kariera europejska Ajaxu rozpoczęła się w 1969 r. kiedy to klub ten doszedł do finału PKME. W dwa lata później kilka tysięcy holenderskich kibiców zdławiła gardła dopinając na stadionie Wembley swoich pupiliów w finałowym pojedynku z Panathinaikos Ateny, wygranym przez Holendrów 2:0.

Historia powtórzyła się w ub. roku. Tym razem w pokonanym polu pozostała znakomita jednostka Interu Mediolan.

AJAX TO CRUYFF
Główną o największym blasku holenderskiego zespołu jest 26-letni długowłosy napastnik — JOHAN CRUYFF. Ten wszech-



Cruyffowi tytuł najlepszego piłkarza Europy.

Obok niego pierwsze skrzypce grają w Ajaxie tacy jego partnerzy jak napastnik KEIZER, stoper BLANKENBURG „zelazny” obrońca — HULSHOFF. Oni to właśnie nadają ton grze wprawiając w zachwyt każdego najbardziej wybrednego znawcę nowoczesnego futbolu.

JUVENTUS PRZED ŻYCIOWĄ SZANSĄ

Słoneczny Turyn słynie z trzech rzeczy: samochodów „Fiat” oraz dwóch doskonałych drużyn piłkarskich — FC Torino i właśnie JUVENTUSU co po włosku znaczy młodość. Oba te

zespoły ze zmiennym szczęściem rywalizują z drużynami mediolańskimi: Interem i Milanem.

Juventus został założony w 1897 r. Już w roku 1905 zdobywa pierwszy tytuł mistrza Italii. Od tego czasu Juventus 13 razy zdobywał mistrzostwo ligi włoskiej i 5-krotnie puchar kraju.

Gorzej natomiast widło mu się w europejskich rozgrywkach pucharowych. Aż 4-krotnie Juventus brał udział w PKME i

5-krotnie w pucharze UEFA. Jak dotychczas — bez większych rezultatów. Chyba, że w tym roku...

Drużyna Juventusowi stanowi mieszankę rutyny i młodości. Austriacki trener CESTMIR

młodego stratega i wie na kogo postawić. Trzon drużyny stanowią: bramkostrzelny napastnik, 34-letni JOSE ALTAFINI, reprezentacyjny bramkarz narodowej drużyny DINO ZOFF, oraz napastnik ANASTAZI i rozgrywiający CAUSIO.

Włosi choć zdaniem fachowców mają mniej szans niż Ajax zapowiadają detronizację swego przeciwnika. A jak będzie zobaczymy w środę (30 maja br.). Przypominamy, że mecz ten transmitowany będzie w całości przez Polską TV. Początek tego wielkiego widowiska o godz. 20.30.

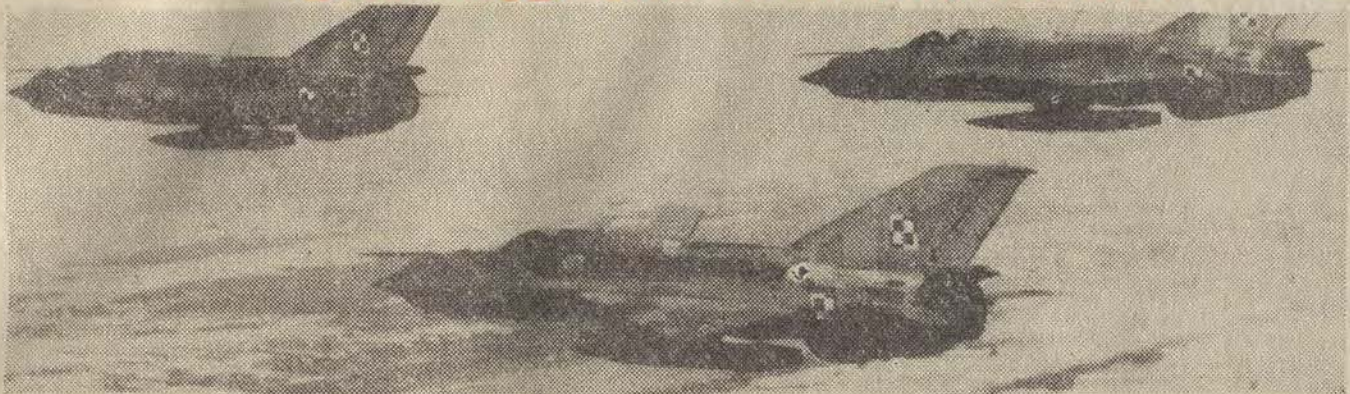
Belgradzkie lotnisko przeżywa w ostatnich dniach prawdziwą inwazję kibiców obu zespołów. Przewiduje się, że do środka wyładuje tutaj przeszło 200 samolotów czarterowych z około 60 tysiącami sympatyków tej dyscypliny sportu.

Już obecnie wiadomo, że 110-tysięczny stadion Crvenej Zvezdy nie pomieści wszystkich chętnych. Zabrakło miejsc nie tylko w belgradzkich hotelach ale także w Dubrowniku, Niszu i Nowym Sadzie.

Tym razem o ludziach nieba



rozmawia z dowódcą Wojsk Lotniczych gen. bryg. pil. H. Michałowskim



— Panie Generale, powiada, że we współczesnym lotnictwie wojskowym człowiek jest tylko dodatkiem do bardzo skomplikowanej, nowoczesnej, potężnej maszyny. Czy takie ujęcie zagadnienia jest, pana zdaniem, słuszne?

— Nie uważam, aby człowiek był tylko dodatkiem do samolotu. Człowiek jest tym, który ujarzmił i wykorzystuje dla swoich potrzeb tę potężną maszynę. Ale musi być do tego bardzo dobrze przygotowany. Zawód pilota samolotu naddźwiękowego jest rzeczywiście bardzo trudny i stawia przed człowiekiem bardzo wysokie, powiedziałbym nawet: najwyższe wymagania. Samolot naddźwiękowy „nie wybacz” najmniejszego odchylenia od instrukcji, od przepisów, od zasad. Człowiek musi więc bardzo dobrze znać budowę tej maszyny, nie może być bowiem mowy o popełnieniu jakiegolwiek błędu, o zapomnieniu czegoś.

Pilotowanie współczesnego samolotu naddźwiękowego wymaga więc kwalifikacji inżynierskich i dlatego pilot musi ukończyć wyższe studia w akademii technicznej, a ponadto musi odznaczyć się doskonałym zdrowiem i stale utrzymywać odpowiednio wysoką kondycję.

— A kiedy spełnione zostaną te bardzo wysokie wymagania, czy pozostaje jeszcze jakiś margines na przeżywanie piękna widziadła z kabiny samolotu — na romantyzm?

— Oczywiście jest miejsce i na to, choć trzeba pamiętać, że przy szybkościach osiąganych przez samolot naddźwiękowy przeżywanie to z konieczności musi przebiegać znacznie szybciej, człowiek ma na nie znacznie mniej czasu, mimo iż lata o różnych porach i w rozmaitych warunkach i wrażenia te są rzeczywiście nadzwyczajne. Lot trwa jednak dość krótko, trzeba w tym czasie wykonać wiele obowiązkowych czynności...

— Z tego co Pan, Panie Generale, powiedział poprzednio wynika, iż spytakając na ulicy człowieka w starym mundurze ze srebrną lotniczą „gąsą” na piersi...

— ...piękną, chyba najpiękniejszą odznaką pilota...

— ...że mamy do czynienia z człowiekiem wyróżniającym się zupełnie specjalnymi cechami. Ze wobec tego lotnictwo, latanie na samolotach bojowych jest zawodem dla ludzi, którzy szukają pełni autentyzmu, mocnych, męskich przeżyć?

— Tak, myślę, że tak przeżyć może dziś oferować tylko lotnictwo wojskowe.

— Myślę jednak, że społeczeństwo zbyt mało wie o życiu, o pracy, o służbie współczesnych „ludzi nieba”. Mówi się o tym najczęściej przy uroczystych okazjach, defiladach, poka-

zach, czy też w związku z akcjami wojsk lotniczych na rzecz gospodarki narodowej...

— Te okazje są właśnie najlepsze dla zademonstrowania społeczeństwu wysokiego kunsztu naszych pilotów. Na co dzień praca ich może się wydać postronnym monotonna: wykonywanie zadań w ramach obrony naszej ojczyzny i trening, trening, trening zmierzający do mistrzowskiego opanowania maszyny i utrzymania najwyższej sprawności.

— Porównując to ze stosunkami panującymi w sporcie można więc powiedzieć, że piloci samolotów odrzutowych reprezentują najwyższy poziom wyczynu? — To jest trafne porównanie...

— Czy więc, podobnie jak w sporcie, nie odczuwa się braku masowego, szerokiego zaplecza potencjalnych kandydatów na pilotów wojskowych, którzy ewoluują latami w ramach aeroklubów regionalnych. Sądzę, że aerokluby te także zbyt niewiele przyczyniły się na wyciecz, a nie na masowość...

— Było z tym sporo problemów. Nie mieliśmy zbyt wielkiej bazy, z której można byłoby czerpać kandydatów do Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej. Doświadczyliśmy więc do wniosku, że trzeba zorganizować gimnazjum w Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie. Młodzi chłopcy zostali w ubiegłym roku wybrani ze szczególnym uwzględnieniem kondycji fizycznej i psychicznej. I ta grupa absolwentów szkół podstawowych niedługo skończy pierwszy rok nauki w tym gimnazjum...

— Jego powstanie to podobno osobista inicjatywa Pana Generała...

— Uczą się i żyją w atmosferze lotnictwa i jego spraw, wkrótce będą latać na szybowcach, a potem na samolotach, są umundurowani, mieszkają w internacie. Mamy nadzieję, że w ten sposób „nasiąkną” jeszcze bardziej entuzjazmem do lotnictwa i do latania. Korzystają z bardzo ciekawie zorganizowanej bazy sportowej WOSL, dwa razy do roku poddawani są szczegółowym badaniom lekarskim tak jak dorośli piloci. Spodziewamy się, że wyrosną z nich bardzo dobrzy kandydaci na pilotów wojskowych, na studia w WOSL. Oczywiście będziemy korzystać także z kandydatów dostarczanych nam przez aerokluby.

— Panie Generale, a w jaki sposób Pan trafił do lotnictwa?

— Chyba tak samo jak każdy jego młody entuzjasta. Od dziecka marzyłem o lataniu i za wszelką cenę chciałem być pilotem. Uważałem — jak się okazało słusznie — że wojsko pomoże mi w zrealizowaniu tych marzeń. Ukończyłem więc najpierw podoficerską szkołę... wojsk pancernych, wojsko rzeczywiście pomogło i dostałem się do Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie.

— Pociągał Pana romantyzm latania?

— Tak!... Marzyłem, żeby latać, żeby oderwać się od ziemi!...

— Zachował Pan do dziś licencję pilota wojskowego I klasy?

— Tak, latam zresztą nadal na maszynach bojowych. Wszystkie warunki mam zachowane. Zresztą pomaga mi to bardzo w wykonywaniu obowiązków. Mogę łatwo i szybko prze-

nosić się z miejsca na miejsce i docierać do jednostek rozrzuconych w dużej odległości od siebie.

— Niebezpieczny jest taki szef, który może nagle „spaść” znad obłoków i skontrolować podwładnych.

— Niebezpieczny, jeśli podwładni niedbale wykonują swoje obowiązki. Moich podwładnych to nie dotyczy.

— Czy to prawda, że był Pan jednym z pierwszych polskich pilotów wojskowych, którzy latali na samolotach odrzutowych?

— Tak, to było w latach pięćdziesiątych...

— W przyszłym roku polskie lotnictwo wojskowe obchodzić będzie 30-lecie swojego istnienia w ramach Ludowego Wojska Polskiego. A więc piękny jubileusz i okazja do podsumowania osiągnięć naszych „ludzi nieba”...

— Niewątpliwie to co nasze wojsko lotnicze reprezentują sobą obecnie, stanowi sumę doświadczeń minionego 30-lecia pomnożoną o bardzo wysoki poziom wykształcenia oraz doskonały sprzęt dostarczany nam przez bratni Związek Radziecki, a także krajowe wytwórnie. Świeżość tradycji naszego lotnictwa wojskowego, które tak się dało we znaki hitlerowcom podczas II wojny światowej, plus znakomity sprzęt współczesny — oto fundamenty naszej gotowości bojowej...

— Bardzo dziękuję Panu Generalowi za interesującą rozmowę...

Rozmawiał:
JÓZEF POTEGA

Nie od dziś

OD 16 KWIETNIA BIEŻĄCEGO ROKU DWA RAZY W TYGODNIU Z WARSZAWSKIEGO LOTNISKA „OKĘCIE” STARTUJĄ DO LOTU PRZEZ ATLANTYK POTEŻNE TRANSKONTYNENTALNE SAMOLOTY IL-62. BEZPOŚREDNIA LINIA LOTNICZA Z POLSKI DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH ROZPOCZĘŁA NIEWĄTPLIWIE NOWĄ ERĘ LOTNICTWA KOMUNIKACYJNEGO W NASZYM KRAJU. MAŁO KTO WIE JEDNAK O TYM, ŻE PRZELOTY SAMOLOTÓW Z BIAŁOCZERWONĄ SZACHOWNICĄ NA SKRZYDŁACH NAD ATLANTYKIEM MAJĄ JUŻ SVOJĄ HISTORIĘ.

PO RAZ PIERWSZY

Zapoczątkował ją w roku 1933 Stanisław Skarżyński na RWD-5, jednym z najmniejszych samolotów, jakie kiedykolwiek przebył Atlantyk. Skarżyński zbulwersował jednak opinię publiczną w tamtych czasach nie tylko wielkością swojego samolotu.

Po liczącym sześć tysięcy km locie z Warszawy do Dakaru oświadczył on mianowicie zdumionym Senegalczykom, że na tym bynajmniej nie koniec i zamierza jeszcze lecieć dalej do Brazylii. Słowa dotrzymał — 7 maja 1933 roku, po blisko siedmio- i półgodzinnym locie wylądował w brazylijskim porcie Maceio. Nieco zaskakującym tą niecodzienną wizytą gospodarzem okazał się ubrany w zwykły garnitur i kapelusz, oświadczaając niedbale, że polski samolot jest tak dobry i wygodny, że można nim latać jakby się szło na spacer. Po czym, nie pozostawiając im zbyt wiele czasu na skonfrontowanie słów z rzeczywistością, ruszył do Rio de Janeiro.

Widok RWD-5 i jego dane techniczne w zestawieniu z wielkością wyczynu Skarżyńskiego mogły rzeczywiście szokować. Ciężar własny samolotu wynosił bowiem 455 kg, moc silnika 130 KM, a prędkość maksymalna 210 km na godzinę. Specjalne przygotowanie do lotów na długich dystansach polegało na likwidacji drugiego siedzenia i w budowaniu dodatkowych zbiorników na paliwo. Nie dziwnego, że został on po tym wyczynie zaliczony oficjalnie do czołowych pilotów świata, uzyskał awans na majora i Medal Bleriota, jedno z najwyższych odznaczeń w lotnictwie.

lubimy latać

...DRUGI

Po raz drugi pokonali polscy piloci Atlantyk również w maju. Dokładnie 13 maja 1938 roku z lotniska w Los Angeles wystartował w kierunku Warszawy samolot Lockheed 14 oznaczony literami SP-LMK — odległość w linii powietrznej wynosiła blisko 25 tysięcy kilometrów. Było to również nie lada wydarzenie. Samoloty Lockheed 14 uważane były wówczas za jedne z najlepszych w swojej klasie, a PLL „LOT” pierwszym przedsiębiorstwem w Europie, które włączyło je do regularnej eksploatacji.

Nowy nabytek LOT i przelot nad terytorium Ameryki, a później przez Atlantyk i kraje europejskie do Polski, oznaczały nie tylko zapoczątkowanie wyższego etapu techniki lotniczej, ale także pokonanie trudności związanych z innymi systemami radionawigacji oraz obsługi naziemnej w Stanach Zjednoczonych i w Europie. Rewelacją na owe czasy był np. zainstalowany na pokładzie Lockheed 14 automatyczny pilot, sztuczny horyzont, żyroskop kierunkowy, precyzyjne wysokościomierze, obrotomierze itp., a także zegar sumujący czas przelotu. Nowością były także obrotowe fotele dla pasażerów z regulowanymi oparciami, indywidualne lampki do czytania i... przycisk do przywoływania obsługi samolotu. Jeśli chodzi natomiast o nawigację, to kłopoty polegały m. in. na różnicach w sposobach porozumiewania się załogi samolotu z personelem naziemnym (w Stanach Zjednoczonych latało się „na fonie”, w Europie posługiwano się raczej alfabetem Morse’a), stosowaniu fal krótkich w eterze itp.

...TRZECI

Na tym historia pierwszego polskiego samolotu pasażerskiego, który pokonał Atlantyk, bynajmniej się nie skończyła. W 1939 roku dotarł on przez Skandynawię do Anglii, gdzie pod nazwą „Lublin” aż do roku 1944 służył dzielnie lotnictwu Jego Królewskiej Mości razem z polskimi pilotami, którzy tak wielką rolę odegrali w bitwie o Anglię. Mniej natomiast wiadomo o tym, że poczynając od 1943 roku polskie załogi oddelegowane do BOAC z RAF-u obsługiwały komunikację lotniczą nad północnym Atlantykiem. I choć „Liberatory” nie nosiły polskich znaków rozpoznawczych, można — bacznie na okres wojny — uznać bez wątpienia, że Atlantyk został pokonany przez Polaków po raz trzeci.

...ORAZ CZWARTY

Czwarte zwycięstwo to pierwszy lot techniczny pod koniec kwietnia 1972 r. najnowszego nabytku PLL „LOT”, czyli samolotu IL-62 noszącego imię „Mikołaj Kopernik” na trasie: Warszawa — Gander — Chicago — Toronto — Warszawa.

Ponad 16 i pół tysiąca kilometrów w 20 godzin i 13 minut. Prędkość przelotowa 850 km i sześć uroczystych stewardess gotowych na każde skinienie któregośkolwiek ze 155 pasażerów.

Jakże odległe wydają się czasy, gdy Stanisław Skarżyński wychodząc ze swojego RWD-5 mógł szokować obserwatorów cywilnym garniturem i zwyczajnym kapeluszem.

przez Atlantyk

Polacy pionierami spadochronairstwa

Pionierami spadochronairstwa byli dwaj Polacy — bracia Stanisław i Józef Drewnicki, działający na przełomie XIX i XX wieku w carskiej Rosji. Stanisław Drewnicki zginął w r. 1895, skacząc w Witebsku z balonu typu Montgolfiera. Tragiczna śmierć brata nie zniechęciła Józefa Drewnickiego, którego spadochronairstwo pochłonęło tak bardzo, że zrezygnował dla niego z kontynuowania studiów prawnych. Świadectwo skoków Józefa Drewnickiego odnajdujemy w jednej z prac Konstantego Ciolkowskiego. Twórca teoretycznych podstaw astronautyki, po pokazie skoków, jaki odbył się w r. 1897 w Kłudzie napisał, że po raz pierwszy ujrzał wtedy skok ze spadochronu.

Owczesna metoda dokonywania skoków była bardzo niebezpieczna. Balon Montgolfiera wznosił się, dzięki ogrzaniu znajdującego się w nim powietrza przez ogień, palący się w podwieszonym u dołu koszu. Skok, odbywał się w ten sposób, że po wzniesieniu się na ok. 600 m skoczek poślagał za linkę przymocowaną do stropu balonu. Ten stawał w płomieniach i opadał. Groziło to oczywiście poparzeniem samego skoczka, wyskakującego ze spadochronem.

Będąc jedynym amatorem tego ryzykownego sportu w Rosji, w r. 1910 Józef Drewnicki miał za sobą już 400 skoków. Ujrzawszy tragiczną śmierć innego Polaka — pioniera lotnictwa, kpt. Maciejewicza, który zginął podczas wypadku z samolotem typu „Farman”, Drewnicki zaproponował, by w spadochrony wyposażać pilotów. Sam też podjął prace nad budową spadochronu, który by umożliwił skoczki i manewrowanie w powietrzu i wybór miejsca lądowania.





W telewizji nadawany jest obecnie serial o królowej angielskiej Elżbiecie. Podobnie jak ubiegłoroczny serial „6 żon Henryka VIII”, absorbuje on wielu miłośników tego rodzaju filmów, chociażby z tej prostej przyczyny, że obydwa łączą się tematycznie. Henryk VIII był bowiem ojcem Elżbiety. A więc jakby dalszy ciąg „6 żon Henryka VIII”.

Czy serial jest odbiciem rzeczywistych, historycznych faktów, trudno na razie orzec. Będzie można to uczynić dopiero po obejrzeniu wszystkich odcinków filmu.

Na razie można tylko przytoczyć twierdzenia i opinie niektórych historyków i biografów o bohaterce serialu – królowej Elżbiecie. Umożliwi to konfrontację oglądanych odcinków filmu z materiałem historycznym.

ELŻBIETA-KRÓLOWA ANGII

Elżbieta I należała niewątpliwie do tego typu władczyń, które mądrymi rządami zapewniły swemu krajowi rozwój i dobrobyt. Stąd też historia ocenia ją jako wielką królową, która uczyniła z Anglii jedną z potęg świata.

Ale nim została królową, musiała przejść wiele upokorzeń i cierpień. W 3 roku życia utraciła matkę, Annę Boleyn, drugą żonę Henryka VIII, który skazał ją na szafot. Jako dziecko z nieprawego łóża, odsunięta została od następstwa tronu. Szczególnie prześladowała ją przyrodna siostra Maria Kłwawa, córka Katarzyny Aragońskiej, pierwszej żony Henryka VIII. Za jej sprawą przesiedziała wiele lat w więzieniu. Po śmierci ojca wychowywała ją ostatnia żona Henryka VIII. Królową Anglii została dopiero w 25 roku życia, po nagłej śmierci Marii Kłwawej.

Była jedną z największych władczyń Anglii. Odmówiona wielkimi zdolnościami, wiele czasu poświęcała nauce. Pisała i mówiła z łatwością po francusku, łacinie, grecku i włosku. Tłumaczyła Sofoklesa i analizowała dzieła Platona. W czasie 45-letniego panowania, słowidła, że znane jej były arkana polityki i sztuki rządzenia. Umiiała oszczędnie używać grosza publicznego i godziła potrzeby z dochodami. Zaprowadziła we wszystkich galeziach administracji publicznej wzorowy ład i porządek. Często na cele publiczne zastawiała i sprzedawała własne swe rękawiczki.

Początkowo sprzyjała katolicyzmowi. Później jednak wskutek buntów i spisków oraz nieprzychylnego stanowiska papieża Piusa V wprowadziła represje przeciwko katolikom, m. in. zamknęła im dostęp do urzędów i parlamentu. Za przykładem ojca reaktywowała kościół anglikański, stając się jego zwierzchniczką. Zerwała przymierze z ultrakatolicką Hiszpanią. Tym zjednała sobie miłość angielskiej szlachty, a tym samym i państwa w krajach pozaeuropejskich. Zatwierdziła dokonany jeszcze za życia Henryka VIII zabór dóbr kościelnych.

W polityce zagranicznej Elżbieta popierała kraje protestanckie. Szkocię uzależniła od Anglii, a przeciw Hiszpanii popierała powstańców niderlandzkich i hugenotów francuskich. Protegowała i otaczała opieką korsarzy angielskich: J. Hawkinsa, F. Drake'a i W. Raleigha, którzy na nielegalnych swoich statkach zapuszczali się w dalekie kolonie hiszpańskie, pustoszyli je i rabowali.

Elżbieta sprzyjała rozwojowi handlu, rzemiosła, żegluga i manufaktur. Założono szereg kompanii handlu zagranicznego, utworzono giełdę w Londynie. Po raz pierwszy uchwalono prawo o ubożach.

Mądrymi rządami królowa zjednała sobie sympatie narodu angielskiego. Jak pisze André Maurois w „Dziejach Anglii”, gdy groziła jej inwazja hiszpańska, wezwwała lorda-majora Londynu i zażądała od niego 15 okretów i 5 tys. ludzi. Lord wtedy odpowie-

Iwan Groźny przez swych posłów proponował jej małżeństwo. Kochał się w niej na zabój Filip II, arcyks. Karol, ks d'Alencon, urodziwi dworacy: ks. Leicester, Robert Dudley, Essex, Raleigh. Królowa lubiła bawić się z nimi aż do dnia, gdy stając się znowu królową, posyłała ich do więzienia lub na szafot. Nie oszczędziła nawet najbardziej oddanego hr. Essex, wicekróla Irlandii, gdy domagał się coraz większych godności i proponował jej małżeństwo. Wtedy kazała go stracić.

Czy była dziewczyną, za jaką uchodziła w opinii narodu? Większość biografów twierdzi, że nie była nigdy kochanką. Była wstręt fizyczny do małżeństwa. Będąc pewna, że nie może nigdy zostać matką, ostatecznie postanowiła nie wychodzić za mąż. Małżeństwo bez następstwa tronu, oddałoby ją niepotrzebnie we władzę męża i pozbawiło jej nadzwyczajnego uroku „królowej dziewczyny narodu”.

kazań. Szalenie za to lubiła prezenty. Brała, co kto dawał i to w dość dużych ilościach. Od oświadczonego się o jej rękę Eryka szwedzkiego, przyjęła 18 pięknych rumaków, od Katarzyny Medycejskiej kilka dromaderów. Nawet od uwieszonej Marii Stuart wzięła 3 haftowane czapeczki nocne. Mówiono o niej, także na ucho, że w czasie oficjalnych wizyt miała wyczać zabierania na pamiątkę srebrnych solniczek, tabakierki, a nawet łyżek i widelców.

Jej najbardziej ulubionym hobby było gromadzenie sukien i biżuterii. Gdy miała 70 lat, tuż przed śmiercią, posiadała 3 tys. bardzo ozdobnych sukien i 80 peruk we wszystkich kolorach. Kiedy była w dobrym humorze, wkładała na siebie takie ilości biżuterii, że wyglądała, jak choinka. Była tak dumna ze strojów, że często zabawiała gości rozmowami na ich temat. Pewnego razu pokazała ambasadorowi francuskiemu p. de Maisie, jak jej sukienka zapina się z przodu. Inny francuski dyplomata p. Beaumont został zaszczepiony demonstracją nowych jedwabnych pończoch królowej.

Nie przywiązywała wagi do konwenansów i form towarzyskich. Podobnie, jak ojciec, kleja jak przekupka, wymierzała policzki, obdarzała trywialnymi przezwiskami najbardziej poważane osobistości.

Cechowała ją wielka żarłoczność. Jadła za trzech. Przepadała za ostrymi, które sprowadzała całymi tonami. Lubila także zupełnie szczawiać z jajkami. Poza tym pila olbrzymie ilości piwa.

Do tych przywar należy dodać jeszcze zazdrość. Kiedy Melville, poseł Marii Stuart przybył do Londynu, robiła wszystko, żeby go skokietować. Mówiła wszystkim językami, jakie znała. Grała na lutni, a potem zapętała, czy Maria również dobrze gra. Tańczyła przed Szkołem i wnosiła wieniec, że królowa szkocka na pewno nie, tańczy tak, zgrabnie. Zapytała również dyplomata, czy jej blondrudę włosy nie są piękniejsze od włosów szatynki Marii. Melville wykręcił się z tego jakoś, mówiąc, że Elżbieta jest najpiękniejszą z królowych Anglii, a Maria Stuart najpiękniejszą z królowych Szkocji.

Królowa Elżbieta zmarła w 1603 r. mając 70 lat.
Opr. FRANCISZEK LEWANDOWSKI

Taką była wielka królowa Anglii — Elżbieta I
Czy taką będzie w serialu? Zobaczymy.

dział, że miasto będzie szczęśliwe, mogąc jej ofiarować 10 tys. ludzi i 30 okretów. Prawie całe królestwo składało dowody podobnej lojalności. Rzadkie buntury były tłumione w zarodku i to często przez samych obywateli. Najlepiej czuła się w towarzystwie ludu. W czasie przejażdżki obcowała z tłumem i rozmawiała z otaczającymi ją ludźmi. — Boże chroń Waszą Miłość! — wołano do niej. Ona odpowiadała: — Niech Bóg chroni mój lud! — Czy to było w Londynie, czy podczas jej dość częstych podróży po miastach królestwa, była ciągle na widowni, zwąwa, dowcipna. Walita pieśnią, gdy ją irytowano, wybuchała śmiechem, gdy ją bawiono.

W jednej tylko sprawie opierała się zawsze pragnieniom swego narodu. Nie chciała wyjść za mąż. Na próżno królowie i książęta starali się o pozyskanie jej względom. Przez wiele lat prosił o jej rękę król szwedzki Eryk i Franciszek Walezy. Nawet car

Cały świat katolicki nie mógł darować królowej Elżbiecie jednego: stracenia królowej Szkocji, Marii Stuart. Ale usprawiedliwiają ten nieczyn jej czyn fakty natury politycznej. Maria Stuart, nawet wtedy, gdy uciekła ze Szkocji, napiętnowana jako morderczyni męża Darnleya i schroniona się do Anglii, nie przestała uważać siebie za jedyną prawną pretendentkę do korony angielskiej i ukiwała się — być może nieświadomie — w zamach na życie królowej. Mimo jawnych dowodów zdrady Elżbieta przez prawie 20 lat nie mogła zdecydować się na wydanie wyroku śmierci. Wreszcie, pod silną presją dworu, wobec nieodpartych dowodów zdrady, jakimś był listy Marii Stuart do zamachowców, wysłała swą kuzynkę na szafot.

Jak wielu tego świata, tak i królowa Elżbieta miała wysoki, wady i przywary. Jak podaje W. Cuppy w „Wielkich tego świata” nienawidziła dentystów, długich

DLACZEGO ZIEMIA? się spóźnia!

W roku 1687 Izaak Newton sformułował definicję czasu absolutnego w następujący sposób: „Absolutny, prawdziwy, matematyczny czas płynie sam przez się i dzięki swojej naturze, jest jednostajnie i niezależnie od jakiegokolwiek przedmiotu zewnętrznego”. Pojęcie czasu było więc odrwane od zjawisk materialnych — czas był wieczny i niezmienny. Tak uważano przez setki lat, aż do momentu genialnego odkrycia Einsteina. W roku 1903 fizyk z Ulm ogłosił swoją teorię względności wykazując w niej związek czasu i przestrzeni z rozmieszczeniem i ruchem materii. Einstein stwierdził: — „Dawniej uważano, że jeśli znikną przedmioty materialne to pozostaną: czas i przestrzeń jako niezmiennie i wieczne, co było nieprawdą, gdyż wraz ze zniknięciem materii przestanie istnieć i czas i przestrzeń”. Pojęcie czasu jest względne i zależne od materii podobnie zresztą jak i przestrzeń. Szczepie ramy artykułu nie pozwalają na rozwinięcie tych rozważań, które niejednego z nas mogłyby doprowadzić do tego, co w swoim czasie powiedział Poe: „Nie mogę sobie wyobrazić, że wszechświat jest skończony i tego, że nie jest skończony”. Stwierdzenie to wynikało z poetyckiej intuicji Poego.

Od najdawniejszych dziejów ludzie próbowali mierzyć uciekający czas konstruując do tego celu rozmaite urządzenia. Najstarszym przyrządem do mierzenia czasu był zegar słoneczny znany już około roku 2500 p.n.e. Zega-

ry słoneczne służyły ludziom przez tysiące lat, ale nie były one urządzeniami doskonałymi — wskazywały bowiem czas słoneczny. Ruch Słońca na niebie jest odbiciem biegu Ziemi dookoła Słońca, która jak wiadomo, porusza się po torze zbliżonym do elipsy. Czas słoneczny nie był więc dokładny. Ale nie elipsy bieg Ziemi był przyczyną niedokładnego pomiaru czasu. Nie tak dawno stwierdzono, postępując się do kładnym urządzeniami, że Ziemia nie obraca się z jednakową prędkością, a nawet zwalnia swój bieg. Po każdym 100 latach doba staje się krótsza o 0,001 sekundy. Coraz wolniejsze obroty Ziemi wynikają z tarcią wód o ląd, spowodowane przypływami i odpływami morskimi. Przemieszczające się masy wód stanowią przeciwwagę dla ruchu obrotowego Ziemi.

Astronomowie dokonali także wielu innych ciekawych odkryć. Na podstawie wyników badań i pomiarów stwierdzono, że w roku 1870 Ziemia jako zegar spieszyła się o około 1,7 sekundy, podczas gdy w roku 1900 spóźniła się o 0,5 sekundy. Te roczne różnice nie są oczywiście duże, ale kontynuując badania astronomowie odkryli w roku 1935 istnienie nieregularności w obrotach Ziemi w ciągu roku. Najbardziej obraża się z jednakową prędkością, co najwolniej w maju i czerwcu — co wynika z przemieszczania się mas wody i powietrza. Istnieją też nieregularności miesięczne i dwutygodniowe spowodowane przypływami mas wewnątrz skorupy ziemskiej, na skutek przycią-

gania Księżyca. Tak więc zegar słoneczny nie był urządzeniem dokładnym i niektórzy zastanawiali się nad konstruowaniem przyrządu do jednostajnego pomiaru czasu. Historycy podają, że w roku 230 p.n.e. niejaki Ktesibios skonstruował zegar wodny z regulacją, zaś w roku 724 Chińczyk I. Sing Liang Ling-tsang wynalazł zegar mechaniczny. Dopiero jednak w XIII wieku pojawiły się wieżowe zegary mechaniczne. Wspólną cechą wszystkich zegarów jest regulator pobudzony do drgań mechanicznych przy pomocy wahadła lub balansu.

W starych zegarach stosowano napęd obciążnikowy, a później dopiero sprężynowy. Porównując te wielkie maszyny do mierzenia czasu, ważące często setki kilogramów, z najnowszym zegarkiem świata umieszczonym w pierścieniu, który waży 1 gram, będziemy mieli niejaki wyobrażenie o postępie i w tej dziedzinie. We współczesnych zegarkach instaluje się dziś sprężyny wykonane ze specjalnych stopów (invar i durapower), które zawierają kobalt, chrom, nikiel, mangan, molibden, beryl i żelazo. Sprężyny te są odporne na tzw. zmęczenie materiału i wytrzymują do 10.000 tys. nakręceń. Są też odporne na korozję.

Bardziej dokładnymi urządzeniami do pomiarów czasu są zegary elektryczne, które mają dodatkową zaletę: zegar główny może sterować bieżącym zegarem tzw. wtórnym. Doskonalsze od nich są zegary kwarcowe, w których wykorzystano drganie kryształów kwar-



Empirowy zegar kominkowy z XIX w.

cu. Jeszcze bardziej precyzyjne urządzenia to zegary atomowe, będące udoskonaloną konstrukcją zegarów kwarcowych.

Bieg naszych chronometrów regulujemy według sygnałów radiowych i tu warto przypomnieć, że pierwsze sygnały radiowe nadała BBC w 1924 r. Sygnał ten składał się z 6 krótkich dźwięków, z których ostatni oznacza godzinę. Sygnał Warszawski jest podobny do sygnału BBC z tym, że nie jest podawany w odstępach godzinowych, lecz nieregularnie (z Głównego Urzędu Miar i Wagi, gdzie jest zainstalowany zegar kwarcowy). Pomiar czasu odgrywa dziś coraz większą rolę i dlatego jest stale dążenie do doskonalenia konstrukcji zegarów, gdyż ruch Ziemi okazał się zbyt mało dokładny. Na zakończenie warto jeszcze dodać, że za czas „wzorcowy” przyjęto na Międzynarodowej Konferencji Miar i Wagi w Paryżu w roku 1956 średnią sekundę roku 1900.

MACIEJ ZDZIENICKI

Gawędy o książkach

Dzięki polityce uprawianej przez niektóre nasze wydawnictwa, recenzenci książek mogą spać spokojnie i bez obaw, że zabraknie im tematów do wyrzekania.

Zelaznym tematem recenzentkich biadoli są na przykład nakłady. I rzeczywiście, trudno czasem opowiadać zdziwienie, kiedy widzi się książkę, o której wydano niemal już w momencie druku, że zalegać będzie przez lata półki księgarń i magazynów — wydaną w dużym nakładzie, zaś taką, o której wiedzą wszyscy, że będzie edytorskim szlagierem — potraktowaną po macoszemu, i gdzie tu logika?

Oto przykład. Bibliofilia, nie tylko warszawscy, z uwagą wypatrzyli w księgarniach kolejnych pozycji PIW z popularnej „Biblioteki Syrenki”. Warszawa wydawała w tej serii zalegającą się rzetelnością merytoryczną wykład i w miarę wysokim poziomem edytorskim, że przypominają tylko książki W. Gomułkięgo, K. Baylina, A. Kowalskiej, B. Wierzykiewicz, I. Witza i innych.

Najnowsza książka tej serii to „Warszawscy „Pustelnicy” i „Bywalscy” Jana Józefa Lipskiego, owoc wieloletniej, benedyktynskiej pracy autora. Jest to antologia felietonów drukowanych w prasie warszawskiej na przestrzeni lat 1818—1939. Może głosić herze, ale myślę, że lektura tych dwóch opastych tomów może przynieść więcej wiedzy o Warszawie tamtych lat, niż studiowanie obszernych specjalistycznych opracowań. Lipski prezentuje imponujące bogactwo materiału, poprzędzając każdy felieton notą biograficzną o jego twórcy.

Mistrzowie felietonu

Dzięki temu mamy prawdziwy obraz warszawskiej felietonistyki wszystkich orientacji politycznych.

Wróćmy teraz do pierwszych zdań tych rozważań. Oto antologię Lipskiego wydano w zaskakująco niskim nakładzie 5 tys. egzemplarzy! Nie pomylę się, jeśli napiszę, że nakład ten podwojony, nie zaspokoiłby w pełni apetytów czytelników. I jak tu pojąć motywy, jakimi kierują się nasze wydawnictwa...

Ciekawą i pouczającą lekturą jest książka Jana Dąbrowskiego — „Z Anglikami na co dzień”. Ma ona formę listów-esejów, z wrażeń powstałych podczas pobytu autora na Wyspach Brytyjskich w czasie II wojny. Dąbrowski — inżynier, którego wybuch wojny oddzielił od bliskich w kraju — notował swoje spostrzeżenia, przeżycia i uwagi na marginesie angielskich lektur (np. Złoty się to na obszerny, interesujący tom, z którego mimo upływu czasu, wiele można się dowiedzieć o angielskich cechach narodowych, przyzwyczajeniach i smacznościach. Autor pisze, że obraz Anglii w latach wojennych zmagających się z tym bardziej godny uwagi, że właśnie wtedy obudziły się w życiu narodu „postawy nieznane ani wcześniej, ani później”.

Szczególnie wartościowe są uwagi J. Dąbrowskiego nt. angielskiej literatury, malarstwa oraz historyczne eseje o kontaktach polsko-angielskich.

Drugim tom zbeletryzowanej biografii Stanisława Wyspiańskiego opublikował ostatnio w Wydawnictwie Łódzkim Władysław Bodnicki. Książka nosi tytuł „Między niebem a piekłem” i obejmuje najwocześniejszy twórca okres życia autora „Wesela”. Kapitalnie oddana atmosfera Krakowa na przełomie wieków, plastycznie szkicowane sylwetki bohaterów — postaci znanych z historii naszej literatury, teatru i plastyki, każda z książką W. Bodnickiego zwrócić baczną uwagę.

Miłośnikom twórczości Wyspiańskiego sygnałującą rozprawę Anieli Lempickiej na temat jego utworów dramatycznych pt. „Wyspiański, pisarz dramatyczny. Idee i formy”.

And.

• HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ • HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ •

„Tak proste że aż genialne“

— powiedziała duńska policja kryminalna sprawdzwszy rzecz na miejscu. Ale zacznijmy od początku, bo sprawa ta trafi z pewnością do historii kryminału wprost z życia.

Gdy zadzwonił telefon, dyrektor oddziału Handelsbank w Tuborg machinalnie podniósł słuchawkę, ale nie zdążył wypowiedzieć sakramentalnego halo. Spokojny głos dobywający się ze słuchawki uprzedził go.

— Widzi pan tę butelkę na parapecie okna gabinetu? Jest w niej nitrogliceryna. A teraz proszę spojrzeć na przeciwko. Nie, nie naprzeciwko pana... w okna klatki schodowej domu po drugiej stronie ulicy. Dobrze.

Dyrektor spojrzał i poczuł się naprawdę niedobrze. Na parapecie stała zapowiadająca butelka. Vis à vis za szybą majaczyły oblicza nie wróżące niczego dobrego. Ale najgorsze było to uczucie, że jest w pułapce, a jego niewidzialny prześladowca śledzi każdy jego ruch.

— Jeśli mnie pan nie posłucha — kontynuował opamiętany głos — mój człowiek odda strzał do tej właśnie flaszki. Chyba nie muszę tłumaczyć, co się stanie z bankiem i... panem? Aha, gdyby pan przypuszczał, że chybi, to muszę pana rozczarować. To mu się nie zdarza, a poza tym ich jest trzech.

Dyrektor czuł tylko jedno — własny zimny pot na czole. Nie był w stanie wykrzusić słowa. Zamiast prób wyjścia czy ratunku szare komórki dostarczały mu wyłącznie informacji o wszystkich napadach na banki, o jakich słyszał. Było tego sporo, dwa z nich skończyły się śmiercią kasjera. A teraz zdarzyło się to właśnie jemu...

Dlaczego nie odchodzą?

Głos ze słuchawki nie pozostawił mu jednak ani sekundy czasu na zebranie myśli. 200 tys. koron w używanych banknotach. Ma je dostarczyć do bramy na-

Kryminał z balonem za 200 tysięcy koron

przeciwko najmłodszy pracownik oddziału. Spełniając to polecenie dyrektor stara się poruszać po gabinecie tak, aby wszystko co robi było doskonale widoczne. Tak, pod stopą miał przycisk alarmowy, ale ta butelka stała w oknie, za którym — za wylotami trzech łuf — czaili się twarze morderców.

Personel został zawiadomiony o sytuacji. Wszyscy jak zaczarowani wpatrywali się w dom naprzeciwko.

Wrócił goniec. Zamaskowany mężczyzna odebrał teczkę, sprawdzając zawartość. Nakazał nie ruszać się i zachować spokój. Żadnych telefonów, podejrzanej aktywności.

Nerwy pracowników banku były napięte do ostatniej chwili. Mijały minuty, kwadransy, godziny... Twarze zza okna nie zniknęły. Ludzie trzęsącymi się rękami wykonywali codzienną pracę, załatwiano klientów, przepraszając tych, którzy żądali wymiany czeków na gotówkę — w kasie nie było ani korony. Wszystko zabrali bandyci, 197 tys. Ale dlaczego nie odchodzili!

O 18 jak co dzień zamknęto biurka. Z duszą na ramieniu wyszedł najpierw dyrektor... nie się nie stało. Personel z ulgą opuścił straszne miejsce. Butelka na oknie została sam na sam z pustym pomieszczeniem banku.

...próba nr 7788-89

Dopiero z domu odważył się dyrektor zaalarmować policję. Zajechały czarne wozy, motocykle. Wszystko się zgadzało z opowieścią delikwenta. Nawet bandyci tkwili za swoimi łufami... jak zaczarowani.

Kilku uzbrojonych policjantów wpadło na schody.

— Rzucić broń! Policja!...

Ostrożnie, wiedząc, że banda jest uzbrojona, zwiaadowcy wychyliłi się zza winkla.

Na klatce schodowej nie było nikogo... na poziomie połowy parapeetu umocowany był przezroczysty plastikowy balon, opatrzonego urzędowym nadrukiem: badanie czystości powietrza, próbka nr 7788-89. Z drugiej strony balonu, od okna, widniała artystycznie wymalowana... niemita fizjonomia. Identyczne balony tkwiły na I i II piętrze. Wymalowane twarze członków gangu, trzeba przyznać, były różnicowane.

Czy lokatorzy kursujący schodami (nieliczni, jest przecież winda) widzieli balony? Oczywiście, ale nikt ich nie ruszał. Badania nad ochroną środowiska to rzecz święta.

Pozostała tylko nitrogliceryna. Zdjęto ją z parapeetu z zachowaniem najwyższej ostrożności. Czy państwo już się domyślili? Tak, oczywiście była w niej czysta woda.

JUŻ ZA 4 DNI

Dziś odwiedzamy Przedbórz

...Działo to się w Przedborzu w sam dzień świętej Marty. Roku Pańskiego tysiąc czterysta dwudziestego trzeciego...

Sięgam więc po kalendarz... Czesława, Krystyny, Anny... Jest! Marty — 29 lipca. Tego dnia Władysław Jagiełło skłoniwszy się do usilnych prośb wielbego pana Jana biskupa wrocławskiego jego wieś zwaną Łódź przekształcił nadając jej prawo miejskie.

Wysłannicy przewieźnego biskupa sporo musieli się naciąkać na królewską decyzję. Monarcha bowiem uganiał się za zwierzchnią po nadpilnych borach i ani mu w głowie było wracać do przedborskiego zamku, który co prawda rozprzestrzenił, ale nie darzył specjalnymi względami. Wołał leśne ostępy niż to ponure, zwaliste gmaszysko, u stóp którego urządzono przeprawę przez rzekę. Stale hałasowały tu wielkie kupieckie wozy, zaś wrzaski stróżów dobiegały aż do komnat. Wiedział co robi pan kanclerz kapituły łęczyckiej, który wydzierzał ową przeprawę — co roku do jego kasy wpływało stąd 12—15 grzywien.

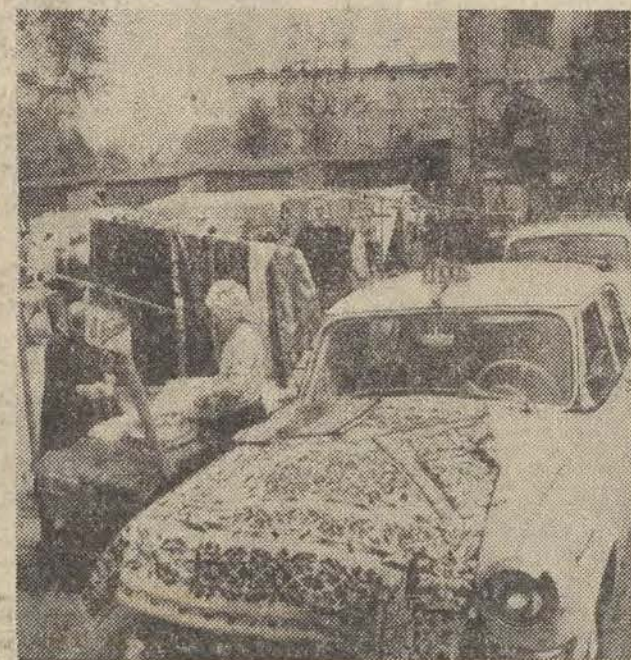
Mineło 550 lat. Z zamczyska pozostały ułamki murów, w których jakiś przedsiębiorczy przedborzanin urządził sobie garaż, niszcząc pięknie sklepioną bramę. Za to przeprawa przeobraziła się w szeroki most, przez który w każdy wtorek toczy się sznur wozów. Bo jarmark przedborski sławny jest po obu stronach Pilicy. Zwłaszcza, gdy przychodzi targ na konie. Wtedy to miasteczko podwaja na przeciąg kilku godzin liczbę swej ludności, zaś GS-owski bar odnotowuje obroty całego miesiąca. W tym ostatnim bowiem finalizuje się handlowe transakcje. Zapija „litkuperem“, a na znak dokonanego kupna, sprzedawca i nabywca biją wzajemnie z całej siły dłoń o dłoń. Asystuje temu gromada „kibiców“, rozprawiających zawzięcie o wadach i zaletach oferowanych koni. Bo jak wiadomo o koniach można nieskończenie. W księdze przysłów polskich Adalberga najwięcej przysłów odnosi się do Boga, potem zaś do szczęścia, chleba, psa i... konia. Ten ostatni ma na swym koncie aż 264 przysłów i to najlepsze. Toteż kiedy chodziliśmy po targu z daleka omijając konie, paski jeden z chłopów pouczył mnie przysłowiem: „Konie, panie, to się trza strzec z tyłu, kobiety zaś się z przodu“.

Co tu zresztą mówić o przysłowach, jeśli samych maści jest kilkanaście. A gdzie jeszcze koniekie narowy, choroby i obyczaje. Ubywa więc w beczkach piwa, kurzy się z czupryn, języki obracają się coraz wolniej i wolniej... Wreszcie podchmieni nabywcy, sprzedawcy i świadkowie ładują się na wozy. W następnym tygodniu znów przyjadą. Jeśli nie z własnym koniem to z „sasiadowym“, albo ot tak sobie, aby popatrzeć i pogadać. Bo prze-

cież jarmark jest wydarzeniem, które od setek lat czyni z Przedborza jednodniową „metropolią“.

...Ja zaś poszukuję śladów włókiennictwa. Wg danych historycznych istniały tu w miasteczku od dawien dawna cechy krawców, kuśnierzy i włóknarzy. Byli oni zwolnieni od cel i opłat targowych w całym kraju, mogli też swobodnie wywozić swe wyroby do innych miast.

Katalog Zabytków Budownictwa Przemysłowego podaje, iż w 1838 roku istniała tu fabryka sukna. Wyposażona w maszynę parową produkowała 200 postawów cienkiego płótna rocznie. W 1945 r. wytwórnia została przeniesiona do Łodzi.



Choć to nie „dywan latający“ niemniej godzin uwagi.

rzekomo na skutek zatargu zarządu fabryki z obywatelami Przedborza Inna wersja podaje, że po prostu zakłady zlicytował Bank Polski za nieopłacone podatki. Najprawdopodobniej jednak właściciele doszli do wniosku, że Łódź również i dla nich stanie się „ziemią obiecana“. Wszakże tradycje włókiennicze miasteczka przetrwały — już w 1862 r. pracują tu dwa nowe zakłady — fabryka kortów i fabryka płótna. Jeden z mieszkańców P. Słoniowski posiada jeszcze nawet kawałki tkanin wyprodukowanych w tych przedsiębiorstwach.

I to, niestety, wszystko, co pozostało po przedborskim włókiennictwie — nie licząc oczywiście warsztatów spółdzielni „Wrzeciono“, gdzie produkuje się ludowe tkaniny oraz połówkowych fotografii, które przechowuje pieczołowicie pan Władysław Lipiński. Są na nich zabudowania do złudzenia przypominające budynek łódzkiej Białej Tkalni, a obok identyczne jak



„Koń nie prosi i nie pyta, ale mocne ma kopyta!“ — mówi piosenka. Od tego jakie ma nogi zależy jego cena... Fot. A. Wach

Jarmark Łódzki

To właśnie tu król Władysław Jagiełło nadając Łodzi prawa miejskie postanowił co następuje:

„...I aby samo miasto Łódź tem lepiej i szybciej chciało się osadzać i wielką liczbę ludności wzrastać, targ roczny kładziemy ustanawiamy, aby był odbywany po wieczne czasy...“

sem, jak na razie, z rzeczy realnych istnieje tylko pięć bezpośrednich połączeń autobusowych. Ale dobre i to — mówią przedborzanie — łatwiej będzie dojechać łodzianom na tutejsze nadpilne plaże, do wspaniałych lasów oraz do miejsc, gdzie można jeszcze znaleźć siedliska ryb i raków.

Ta ostatnia jest wiadomością zgola nieprawdopodobną, ale ja mam dla państwa informację wręcz sensacyjną. Otóż to nieprawda, że Łódź narodziła się jako miasto w lipcu 1423 r. Jak podaje Roman Janisławski z Polskiej Agencji Prasowej „w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu znajduje się rękopis tzw. kopiariusz, spisany na zlecenie b-pa Macieja Drzewieckiego w r. 1517, noszący także nazwę „Liber sculteciarum“. Zawiera on wpis o wystawieniu przez kapitułę wrocławską, w czyje posiadanie dostała się wówczas „Stara Wieś“, czyli „Stara Łódź“ w dn. 15 maja 1414 r., dokumentu na lokację — „locacio oppidi Lodzia“ — nowego miasta, leżącego obok gruntów wsi. Miało ono powstać „circa viam que de Lancieie ducit ad Cracoviam et fluvium Ostroga“ — „obok drogi, która prowadzi z Łęczycy do Krakowa, obok rzeki Ostroga (dzisiejsza Łódka) To nowe miasto miało się nazywać podobnie jak rzeka, czyli „Ostroga“.

Tak więc zamieszkał nam Ich Królewska Mość Władysław Jagiełło setnie — nie dosyć, że odmiodził nasze miasto o dziewięć lat, to w dodatku nadał mu jeszcze zupełnie inną, od planowanej, nazwę.

A wszystko to działo się w Przedborzu w sam dzień świętej Marty...

JOT-ES

...A oto co wiedzą o Łodzi bywalcy jarmarków w Przedborzu

— Ano, piękna miejscowość. Ładna woda i budowie w Arturówku. A jeszcze i to, że kobiety eleganckie do kochania, tyle, że wódka za drogo (pan w średnim wieku).

— Tyle ino wim, że som fabryki. A jo tam się Łodzią nie interesuję (kobieta).

— Nie byłem, to cóż mogę powiedzieć.

— Duży ruch na ulicach, dużo sklepów i fabryk i to wszystko (kobieta).

— Miasto wojewódzkie, fabryczne i już. Kto tam był w Łodzi...? (kilka osób).

— Ano duże miasto, rozbudowuje się, wielki ruch na ulicach, dużo sklepów (grupa młodych chłopów).

— Nie wim, nie znano mi jest (starszy mężczyzna).

— Miasto fabryczne, robotnicze, duże w Polsce. Ludzie dobrzy i uprzejmi, sympatyczni i gościnni. Dobre ludowcy (mężczyzna).

— Tyle wim, że za Niemca kupowałem tam półcorzski, chusteczki i zlapali mnie (handlarz).

— A to starodawne przemysłowe miasto. Pod Bałuty były przed wojną lasy. A fabryki to mieli tylko Niemcy i Żydzi. To też wim, że Łódź to serce włókiennictwa (stary mężczyzna).

— Nie wim, nie nie styszolem (słaby starszy człowiek).

— Jest to miasto włókiennicze z silnie rozwiniętym przemysłem. Produkuje się tam dużo ładnych bluzetek, sukienek i wyrobów bielizniarskich. Podobna nam się Łódź, tylko trochę przykurzona (grupa uczennic).

— Kunieł tam wiechać nie można, bo za dużo aut. Ludzie też tam fajne (mężczyzna na końskim targu).

— Znamy drogę do Łodzi. Miasto duże, przemysłowe, wielu robotników i już (grupa mężczyzn).

— Kto tam ma czas się tym zajmować (kobieta).

-ze świata i o świecie-ze świata i o świecie-

Bardzo dawno temu, znany w Azji budowniczy przedstawił emirowi Buchary projekt wspaniałego minaretu. Zachwycony władca rozkazał budować. Pracowano dzień i noc. Stopniowo nad ziemią wyrastała cudowna baszta, a wieść o jej budownictwie rozeszła się szeroko i daleko.

Emir szczerze wynagrodził mistrza i rzekł:

— Cały świat sławi twoją sztukę. Powiedz o wiernym, czy osiągnął w tym dziele kunszt ostateczny i absolutny?

I odpowiedział mistrz:

— Panie, budując tak wysoki minaret, loty mojej fantazji stały się jeszcze wyższe. Chcę teraz zbudować najpiękniejsze miasto świata.

Zachmurzyło się oblicze emira, a zawisłi podpowiedzieli mu:

— Teraz, kiedy mamy wspaniały minaret wielka jest sława Buchary. Mistrza trzeba zabić, żeby nie już nie zacił naszego cudu.

I stało się, że budowniczy nie zrealizował swoich planów...



Z saigonskim majorem i amerykańskim pilotem

W sercu tropikalnej dżungli, w pobliżu granicy Laosu i Kambodży, rozpościera się niewielka, żyzna i upalna kotlina z 35-tysięcznym miastem Kon-Tum. Wokół — Centralny Płaskowyż — środkowa część Wietnamu południowego, znana z toczonych tutaj zaciętych bojów przed zawarciem układów paryskich.

Przebywam tu już od 10 dni. Zwiedzam, podróżuję, poszukuję osobliwości. Korzystam często z helikoptera MKKIN, który pomalowany na srebrny kolor z dużymi czarnymi literami ICCS od spodu ma uchronić nas przed ostrzelaniem. Wątpliwa to ochrona. Właśnie takie helikoptery często stanowią cel broni maszynowej i rakiet.

W dzisiejsze niedzielne popołudnie wybieram się tymże helikopterem z wizytą do wiosek górskich. Towarzyszy mi major wojsk saigonskich Tran-Van-Le, człowiek młody, zarozumiały i jak się wydaje ślepo zapatrzony w amerykańskie wzorce. Pilotują Amerykanie, szybujemy na południe. Pierwsza wioska góralska Koro-Bang nad rzeką Dak Blah.

Ładujemy wśród chat. Proste w kształtach, z bambusu i gliny chatupki, stoją na wysokich palach. W przeciwieństwie między podłogą a ziemią górale trzymają bydło, świnię, kurczaki. Leżą tu również duże i grube pnie, które w razie potrzeby, wyłobione wewnątrz, służą jako trumny. Czasem w jednym pniu, odpowiednio dużym, wieczny spoczynek znajduje cała rodzina.

Zaglądam do jednej z chat. Oprócz mat i sprzętu gospodarskiego nie tu nie ma. Jak w każdym domostwie, tak i tu nieustannie pali się ognisko — symbol szczęścia rodzinnego i ochrona przed złymi duchami.

Otocza nas gromada dorosłych i dzieci. Dorosli mężczyźni noszą skromną przepaskę na biodrach, kobiety zaś tylko długie spódnice zakończone barwnym haftem. Górale, to rdzenna ludność pochodzenia malajo-polinezyjskiego. Zamieszkała tu od 2000 lat postępująca się własnym językiem. Mają też odrębne zwyczaje, z których najbardziej charakterystyczny, to nieodparta pęd do włóczęgi po dżungli i polowanie. Stanowią oni 65 proc. mieszkańców Płaskowyżu. Niektórzy Wietnamczycy traktują górali z pewną wyższością, mają ich bo-

WIOSKA W DŻUNGLI

wiem za półdzikich i zacofanych ludzi. Taki stosunek jest dziwny dla Europejczyka, gdyż poziom życia na wsi południowowietnamskiej niebyle od życia górali.

W środku wioski wznosi się okazały, na nieco wyższych palach — dom szczęścia, zwany tak od hucnie tu fetowanych przez mieszkańców wioski ślubów, narodzin i zgonów. Przy takich okazjach szeroka struga płynie wino ryżowe wytwarzane przez górali. W domu szczęścia gromadzi się i zasiada przy ognisku, długo w nocy, okoliczna młodzież. Tu zawiązują się sympatie i przyjaźnie.

Zwyczajem tutejszych górali, narzeczonego i męża wybierają kobiety. Wybrany i „ożeniony” mężczyzna musi zamieszkać w wiosce i chacie kobiety.

Na kobiecie przede wszystkim ciąży troska o drzewo potrzebne do ogniska, wodę. Toteż drogę ku wsi nieustannie przemierzają kobiety i dziewczęta z wiązankami drewna na plecach. Kobieta troszczy się również o przygotowanie posiłków. Mężczyzna zaś przede wszystkim pracuje na polu ryżowym, poluje, bardzo często na spokojne zielone żaby, które i tu są ulubionym przysmakiem.

Podchodzimy do gromadki górali. Pochłonięci pracą przy oczyszczaniu tytoniu i wyrobie jakichś dziwnych narzędzi na prymitywnym kowadłku — na nasz widok przyjaźnie uśmiechają się i swoim zwyczajem podziewają nas wznosząc obie ręce ku górze. W wiosce na eksponowanym miejscu stoi, jakby na pokaz, traktor John Deer — jedyny żalony ślad nowoczesnej cywilizacji. Przeżarty w wielu miejscach rdzą wydaje się służący raczej do zabawy okolicznej dżungli, aniżeli do pracy w polu.

W skromnym, zaniedbanym i brudnym domku mieści się trzyklasowa szkoła. Jest też podobno czynny medyczny punkt informacyjny, którym zajmuje się siostra zakonna. Major saigonski twierdzi, że wioska ta jest wzorcowa.

Znowu wznosimy się helikopterem ponad nieprzebyte gąszcz dżungli, tym razem na północ, na miejsce, gdzie do niedawna toczyły się krwawe walki. Z góry widoczne są spalone samoloty amerykańskie i saigonskie, kikuty drzew, Wioska Kon-Mansykotu zniszczona została doszczętnie w czasie działań wojennych. Administracja saigonska osiedliła tu kilkadziesiąt rodzin góralskich. Przeniesieni tu zostali ze specjalnych obozów, w których w czasie wojny przetrzymywano ludność wiejską. Na zagospodarowanie każda rodzina otrzymała 30 dolarów, kilka arkuszy blachy i miesięczny zapas ryżu.

Stanęły więc własnym góralskim przemysłem zrobione chaty z bambusu kryte blachą. Wśród gromadki dzieci dostrzegam jakąś blondynkę. Wołam ją po angielsku. Nie reaguje. Rozumiem, dziewczynka to prezent jakiegoś amerykańskiego GJ.

Przez tłumacza rozmawiam z jednym z górali. Nazywa się Wun. Od niego dowiaduję się, że przeciętna rodzina ma 4-5 dzieci. Każda rodzina uprawia średnio 1-2 hektary ziemi. Więcej nie są w stanie, choć ziemi w dżungli nie brakuje. Zauważa jednak, że w dżungli jest mnóstwo min. Górale nie mogą więc chodzić na ulubione polowania. W pobliżu wioski stoi kościółek, jasny, czysty, murowany. Wypełniony tłumem górali zdaje się być dla nich symbolem lepszego bytu. Wątpię, czy któryś z nich wie, co to jest elektryczność, kanalizacja, gaz, telefon, telewizor. W tych wioskach, pogrążonych jeszcze w średniowiecznym zacofaniu są to na pewno puste dźwięki.

K. LABA

Podpora islamu



pluskwy. Stamtąd nikt już nie wychodził.

A mieli przed kim Arabowie, którzy Bucharę podbili w VII wieku, drzeć. Nie bez powodu Uzbek znaczy „sam sobie panem”. Toteż raz za razem wybuchaly tu powstania i bunt.

Buchara była światem zamkniętym dla niewiernych.

Każdy schwyty tu Europejczyk jeszcze 100 lat temu karany był śmiercią. Co tam 100 lat! Okrutne prawa islamistyczne obowiązywały 50 lat temu. Każni podlegał każdy mężczyzna, który ośmieliłby się mieć guziki przy chalcie, golcić brodę, nosić strój z czarnej tkaniny.

A więc nie, stanowczo wolę krążyć dziś zaulkami Buchary, rozmawiać z jej mieszkańcami słynącymi od dawna na Wschodzie z przedniego subtelności humoru i dobrej kuchni. No, dodajmy, że kiedyś słynęli również z najsprytniejszych złodziei.

Młody, bardzo wesoły Uzbek — Ahad — który pokazuje mi Bucharę, co i rusz daje próbki dowcipu. Mówi, że kpina nie może wywoływać rumieńca wstydu, bo wtedy jest po prostu grubiaństwem. Kiedy skarzę się na pewne niedogodności natury sanitarnej wynikające z mieszkania w XVI-wiecznej madrasie, Kukeldasz opowiada: „Afganistan jest krajem bardzo zacofanym. Nie mają tam metra, procent analfabetów jest zastraszający, a linie kolejowe są nieliczne. Hodują tam 3 mln osłów. A u nas w Uzbekistanie budujemy w Taszkencie metro, analfabetów prawie nie ma, poza starcami, panuje równouprawnienie kobiet, a w Bucharze mamy 3... publiczne toalety, do których nie można wejść. Albo, jeśli spytasz mnie ile ludności ma Buchara, wówczas odpowiem ci. Natomiast jeśli potem spytasz ilu jest tu „urodzonych w niedzielę”, to powiem ci, że dwa razy na to samo pytanie nie odpowiadam”.

Ahad prowadzi mnie z tajemniczą miną wokół placu, gdzie kiedyś był jeden ze 100 basenów Buchary, zasypanych potem po rewolucji, ponieważ byli roszadnikami wielu chorób, i wyjaśnia, iż pokaże mi coś zaskakującego. Przedtem jednak prosi mnie, abym tam, gdzie pójdziemy zachować się w sposób godny. Obiecuję mu więc śmiertelną powagę i wkrótce dochodzimy do starej, ale dobrze zachowanej madrasy.

Wszystkie poprzednie, które widziałem, stały w surowej ciszy zakłócającej tylko od czasu do czasu gwarem wycieczek. Tutaj natomiast tętni życie. Wchodzimy przez monumentalny portal i w pełnym słońcu na dziedzińcu mahometanńskiej uczelni widzę grające w siatkówkę i ping-ponga grupki młodych mężczyzn. Inni pogrążeni w rozmowach przechadzają się pod ocienionymi arkadami. Na lewo, w oszklonej gablocie, ostatnie wydanie „Prawdy Wastoka”.

Ahad prosi, abym nie wchodził głębiej, bo wprowadzić gościnność wschodnią jest ogromna, ale mimo wszystko jestem niewierny, a znajdujemy się przecież w wyższej duchownej szkole islamistycznej. Studiuję tu kilkudziesięciu przedstawicieli różnych narodowości ZSRR. Oprócz tradycyjnych studiów koranistycznych, studenci mają w programie również nauki społeczne i polityczne.

Wkrótce słychać dzwonek, młodzi ludzie porzucają rozrywki i znikają w wąskich przejściach prowadzących do małych sal. Na dziedzińcu zostaje tylko starzec w wielkim białym turbanie, który za chwilę pochylił się w kornym ukłonie przed mężczyzną w czarnym garniturze, butach z cholewami i czarnej tubitkie na głowie.

Ahad mówi, że to wyższy duchow-

ny, który komentuje sury Koranu. Wycofujemy się w ciszy przed madrasą i jeszcze przed odlotem z Buchary, jadę w kierunku pustyni Kyzyl-Kum.

W bok od asfaltowej szerokiej drogi, po której pędzą ciężarówki zakurzone wszedobylskim tu pustynnym pyłem, skręcamy w zadrzewioną aleję zamkniętą bajecznie kolorowymi wrotami. Otwierają one dostęp do „Najpiękniejszego miejsca między Księżycem a Gwiazdami”, czyli do rezydencji ostatniego emira Buchary — Said Alim-chana, budowanej stosunkowo niedawno, bo w latach 1901-1917. Władca Buchary, pan wielu setek tysięcy poddanych oraz 4 żon i 120 nałożnic, nie pomieszczał zbyt długo w tym cukierkowym cacku, które 600 mistrzów budowało według motywu z „Baśni z 1001 nocy”. W 1912 r. wyjechał do Kabulu i tam zmarł w 1920 r. Przedtem jednak zdołał zgromadzić w swej letniej rezydencji wiele skarbów, urządzić kilka sal z nie spotykanym przepychem, zbudować harem, ogród zoologiczny, wspaniały park i kilka basenów.

Emir Buchary dbał szczególnie o zdrowie licznych żon i nałożnic, bowiem nim przystąpiono do budowy harem, poleciał w 5 różnych miejscach pałacowego parku rozwinąć świeże mięso baranie. Tam, gdzie po 5 dniach mięso było zupełnie świeże — postawiono harem.

Teraz mieści się tu niewielkie sanatorium dla cierpiących na nerki.

I jeszcze jedno. Ostatni emir nie umarł bezpotomnie. Miał syna, który dziś jest emerytowanym inżynierem, mieszka w Moskwie, a w maju 1945 r. jako officer Armii Radzieckiej zdobywał Berlin. Jest członkiem KPZR.

Zastanawiając się nad zadziwiającymi i krętymi drogami ludzkich losów opuszczam to urzekające miejsce, powtarzając sobie w myślach czterowiersz Omara Chajjama: „A choćbyś miał żyć lat dwieście — trzysta — tysiąc cały, (Przyjdzie ci w końcu opuścić ten świat zmurszały). „I czy żyłeś padyszachem, czy żebrakiem, (W tym samym prochu będą kości twe leżały)”.

ANDRZEJ HAMPEL
Fot. A. Wach



RZECZY DZIWNE i CIEKAWE



Ofiara własnej kuchni

Smakosze, a zarazem stali czytelnicy jednej z małopolskich gazet, na stałym miejscu wśród ogłoszeń znajdowali reklamę restauracji, która każdego dnia serwowała zupełnie nowe, oryginalne danie. Gdy pewnego dnia zapowiedz samokółku nie ukazała się, zawiadzeni czytelnicy zasygnalizowali redakcji listami. Dziennik odpowiedział, że ogłoszenia będą wznowione gdy restaurator wróci ze szpitala, w którym kończy kurację, ponieważ zatruł się próbując nową potrawę własnego pomysłu.

Hotel-automat, dyrektor-komputer

W Tokio powstaje pierwszy w świecie zautomatyzowany kombinat hotelowo-gastronomiczny. Każdy gość otrzyma w recepcji klucz magnetyczny do otwierania drzwi numeru hotelowego, dokonania zakupów w sklepie-automacie i serwowania sobie potraw w automatycznej restauracji. Wszystkie zakupy i usługi będzie rejestrował komputer.

Skąd pochodzi flet

Powszechnie wiadomo, że flet ma ponad 2000 lat i pochodzi z Grecji. Potwierdził ten fakt

opinia naukowe i starogreckie legendy, w których instrument ten nader często występuje. Nie jest to jednak sam początek prawdy. Pod rosyjską wsią Skatowka w obwodzie saratowskim, archeolodzy wykopali ostatecznie kunsztownie wykonany flet o pięciu kościanych trąbkach, który pochodzi sprzed 5000 lat.

„Superman” za 1.500 dolarów

Wydawane w USA przed laty 10-centowe zeszyty komiksów osiągnęły dzisiaj niezwykle ceny. Na zjeździe poświęconym wydawnictwom komiksowym w Berkeley, w stanie Kalifornia, pierwsze niezwykle rzadkie już dziś książeczki tego typu, z przysiadami nadzwyczaj „Supermana” uzyskiwały cenę nawet do 1.500 dolarów.

Malarstwo tupane

W poszukiwaniu własnego wyrazu artystycznego młoda malarzka włoska Silvana Honella z Modeny przypomniała sobie, że od dzieciństwa niezmiennie lubiła wyciskać sok z winogron metodą ubijania kapusty i — jak każde dziecko — miesić je stopami. Stąd był tylko krok do powstania nowej szkoły malarzkiej. Z pierwszej serii barwnych dzieł TUPIZMU 40 sprzedała malarzka od ręki.

SR — nowa broń policjanta

Policjanci chemicy na Zachodzie nie ustają w poszukiwaniu nowych rodzajów gazu do rozpadzania tłumów i nowych form ich „dystrybucji”. Tradycyjne gazy do tych celów wychodzą z użycia, a na ich miejsce wchodzi znacznie mocniejszy gaz SR, który Anglii produkują również w stanie ciekłym. Niezmiennie podobają się policjantom tego kraju próby z SR w żelatynowych kapsułkach, które przylegają do odzieży i wsiadają w nią lub w postaci rozrzedzonego kłębu okiennego, który niezwykle smierdzi i trudno go od przedmiotu oderwać.



Czołg w prywatnej kolekcji

Niezwykłą kolekcję militariów posiada p. Eddi Mathews z małego miasteczka Queensland. Namieniony kolekcjoner ma w swych zbiorach wszelkie militaria: medale i odznaczenia, oznaki jednostek bojowych, granaty, karabiny maszynowe, a nawet czołg japoński z okresu II wojny światowej. Kolekcja obejmuje ponad 50.000 pozycji, zaś waży około 200 ton. Największą w świecie amatorską kolekcję militariów Mathewsa podobno ustępuje jedynie Muzeum Chwały Wojennej Australii z siedzibą w Canberze.

Gwarancja na 99 lat

Jeszcze tylko 99 lat może żyć spokojnie zdobywca 8 złotych medali na ostatniej olimpiadzie, Marc Spitz. Na dłuższy okres nie gwarantuje mu środków utrzymania fabryka żyłek, z którą kontrakt na 99 lat podpisał kontrakt na reklamowanie jej wyrobów.

Kto — kogol

Nieco sceptycznie wysłuchał dyżurny policjant w Jacksonville meldunku Paula Johnsa, który utrzymywał, że jego samochód został poważnie poturbowany przez mur. Jednak

Serce z automatu

Na jednym z dworców kolejowych w Chicago zainstalowano automaty do żegnania samotnych podróżnych. Po wrzuceniu monety ukazuje się — zgodnie z potrzebą — lalka żałosnej lub męskiej płci, wyściągająca plastikową dłoń i mówiąca (z taśmy magnetofonowej): „Do widzenia, kochanie. Życzę ci szczęśliwej podróży”. Podobno innowacja cieszy się dużym powodzeniem.

Z kim przestajesz?

Na ławie oskarżonych w indyjskim mieście Koimbatur zasiadł — między innymi — lokalny dozorca więzienny. Policja wpadła na trop fałszywych banknotów, a trop ten zaprowadził do tajnej drukarni w piwnicach więzienia miejskiego, gdzie oskarżony, przy pomocy fachowców, dorabiał sobie do skromnej pensji

Piwiarnia „Pod Plebanem”

Wprost po sumie wierni z parafii w brytyjskim miasteczku Thornhill chętnie idą na małe jasne „Pod Plebanem”, ponieważ od XVI wieku ten piwny przybytek miesi się na terenie należącym do kościoła. Miał ten nie jest bezinteresowny: proboszcz pobiera tenże dzierżawna od wypitego piwa, a przy okazji zakonnice sprzedają w pobliżu dewocjonalia. Zwłaszcza — pełnym skrzyku piwosom.

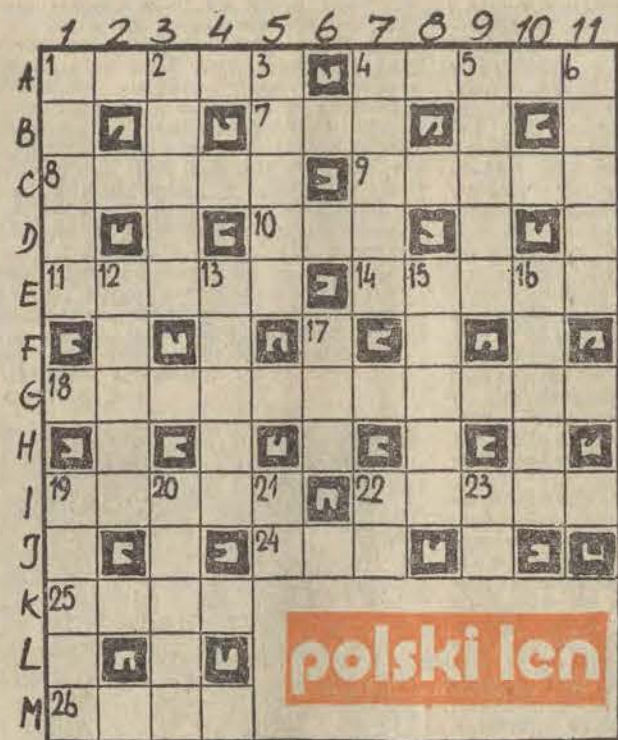


ŁÓDŹ ze starego albumu Łódzkie pałace



NAGRODY: I-500 zł, II-300 zł, III-200 zł (w bonach towarowych)

Krzyżówka nr 19



POZIOMO: 1. Tkanina lniana na stół, 4. Nad Wisłą w woj. gdańskim, 7. Stanowią pasiekę, 8. Zamek błyskawiczny, 9. Rocznik, 10. Legenda, podanie, 11. Mitologiczna żona króla Latinusa, matka Lawinii, 14. Świadczenie ubezpieczeniowe z tytułu kalectwa, 18. Mikołaj rozrywek umysłowych, 19. Roślina architektoniczna, 22. Nie spada z nieba, 24. Noga powyżej kolana, 25. Węglowodór nasycony, 26. Mieszkanka „Zielonego Wzgórza”.

ROZWIĄZANIA (wystarczy samo hasło) nadsyłać prosimy pod adresem naszej redakcji w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach (kartach) „Krzyżówka nr 19”. Rozwiązanie krzyżówki świętecznej.

POZIOMO: obrus, zabawa, iza, morele, Radames, zawody, cewnik, ochrona, Neapol, kij, kraksa, Agata.

PIONOWO: ogórecznik, rondówka, słomki, zamś, bar, amerykańka, ekonomia, Achaja, kolkapik.

Zaszyfrowane w krzyżówce hasło brzmiało: „POLSKI LEN — ZDOBI CIEBIE I TWÓJ DOM”.

Nagrody ufundowane przez Zjednoczenie Przemysłu Liniarskiego w Łodzi wylosowali: Jerzy Kramarski, Łódź, ul. Emilia Platera 27 — narzutę i dwa obrusy, Mirosława Szperna, Pabianice ul. Suwary 11 — obrus Scotchgard i Andrzej Ciechanowski, Łódź ul. Turowska 24 — obrus biały.

Nagrody są do odbioru w redakcji „DL” ul. Piotrkowska 96 III p. (archiwum) w godz. od 10 do 16.

Horoskop • Horoskop • Horoskop • Horoskop • Horoskop

BARAN (21. III — 20. IV): Jeśli wyrzekniesz się małostkowych pretensji, możesz liczyć na przychylność i serdeczność otoczenia. Nie omiataj okazji od nowych znajomości: jedna z nich będzie miała bardzo korzystny wpływ na twoje dalsze losy.

BYK (21. IV — 21. V): W domu trochę nieporozumień. W pracy nieoczekiwane zmiany — zachowaj spokój i rozwagę.

BLIŹNIĘTA (22. V — 21. VI): W pracy jeszcze trochę trudności, ale najprzykreszniejsze problemy są za tobą. Również sprawy uczuciowe układają się coraz pomyślniej.

RAK (22. VI — 22. VII): Okaż cierpliwość i zaufanie najbliższej osobie, nie wracaj do spraw dawno minionych. W pracy przemysł raz jeszcze decyduje, którą zamierzasz podjąć.

LEW (23. VII — 23. VIII): Oceń realnie swoje szanse, nim postanowisz wprowadzić istotne zmiany w życiu zawodowym i domowym; wydaje się, że chwilowo lepiej zostaw wszystko tak, jak było dotąd.

PANNA (24. VIII — 23. IX): Twoi zapomniani przyjaciele oczekują na znak życia, nie lekceważ ich przywiązania.

WAGA (24. IX — 23. X):

Życie podsuwa ci szansę, wyjdź jej naprzeciw. Odważna decyzja okaże się w przyszłości bardzo owocna.

SKORPION (24. X — 23. XI): Uczucie zniechęcenia i zawodu, któremu ulegasz ostatnio, nie plynę z przyczyn zewnętrznych. Jego źródło tkwi w twoim stanie zdrowia, o które nie dbasz, choć wiesz, że wymaga stałej opieki.

STRZELEC (23. XI — 21. XII):

AN: Ani się obejrzałeś jak towarzyskie przyjemności zajęły zbyt wiele miejsca w twoim życiu na niekorzyść spraw zawodowych. Jeżeli nie przywrócisz właściwych proporcji, czekają cię przykre konsekwencje.

KOZIORÓŻEC (22. XII — 20. I): Przed tobą krótki okres napięcia, niezadowolenia i nieporozumień. Staraj się panować nad sobą, żeby z

drobnych rzeczy nie powstały duże problemy.

WODNIK (21. I — 18. II): Masz szansę podjąć decyzję, która ustabilizuje na długi czas twoje sprawy osobiste.

RYBY (19. II — 20. III): Stawność, połączona z dobrą wolą i szczerością, pomoże ci rozwikłać dawno nabrzmiały problem.